Nr. 198 We Lwowie, Czwartek dnia 28. Sierpnia 1879. **XVIII. Rok.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

	SCOWA kwartalnie . . .	4 złr. 50 cent.
	„ miesięcznie . . .	1 „ 50 „
	Z przesyłką pocztową:	
miesięcznie	„ . . .	2 „ — „
kwartalnie	w państwie Austrjackiem .	6 złr. — ct.
	do Prus i Rzeszy niemieckiej .	po 7 złr. 50 cnt.
	„ Francji	
	„ Belgii i Szwajcarji	
	„ Włoch, Turcji i księstw Naddu.	
	„ Serbii	

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse. A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

Przedpłata za miesiąc wrzesień:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów d. 27. sierpnia.

(Ministerstwo Taaffego i Węgrzy. — Porozumienie między Tiszą a Taaffem. — Odprawa węgierska, dana centralistom. — Zjazd kanclerzy w Gasteinie. — Doniosłość tego zjazdu. — Hipoteza *Gołosu*. — Wpływ tego zjazdu na kryzys kanclerską.)

Opozycja centralistyczna najsilniejszą nadzieję zwycięztwa widziała w sojuszu z Węgrami. Już dwakroć Węgrzy dopomogli centralistom do obalenia anticentralistycznego rządu, Belcredego i Hohenwarta, więc i teraz usiłowali wszelkiemi sposobami podburzyć Węgrów przeciwko ministerstwu Taaffego, jako niby zagrażającemu dualizmowi i Węgrom. Jako powód podania się do dymisji Andrassego podnosili przyjście do steru feudałów, klerykałów i autonomistów. Już nawet niektóre dzienniki peszteńskie, mianowicie redagowane przez żydków, w tym duchu zaczęły agitować. Ale gdy w dalszym rozwoju okazało się, iż hr. Taaffe w najzupełniejszem porozumieniu postępuje z Andrassym i Tiszą, to ustały te fałszywe alarmy opozycji centralistycznej spompromitowawszy ją dostatecznie.

Półurzędowa litografowana *Budapester Correspondenz* po ostatniej konferencji między Tiszą a Taaffem w Wiedniu, umieściła artykuł, wyrażający zadowolenie rządzących sfer węgierskich ze zmiany ministerstwa w Austrji, i wychwalający hr. Taaffego, o którym zaręcza, że o reakcji, feudalizmie, klerykalizmie ani myśli, i że dualizm i Węgry nietylko nie obawiają się nowego austrjackiego ministerstwa ale przeciwnie stosunki tego ministerstwa z Węgrami będą daleko lojalniejszemi niż z poprzedniem ministerstwem Auersperg-Lasser, które zawarte przez siebie umowy z Węgrami, potem przez centralistów podstępnie zrywać, obcinać, podkopywać kazało.

Ze strony więc Węgrów, ministerstwo Taaffego niema się czego obawiać. Wszystkie dzienniki węgierskie, tak rządowe jak i opozycyjne powtarzają centralistom ciągle, że tylko wtedy musieliby Węgrzy wystąpić przeciw Taaffego ministerstwu, gdyby to chciało naruszać dualizm. Co zaś do wewnętrznych spraw austrjackich, które stronnictwo lub który system będzie u steru, to ich wcale nie obchodzi.

Taki zwrot Węgrów wywiera bardzo deprymujący wpływ na opozycję centralistyczną. Już ani jeden dziennik centralistyczny nie próbuje straszyć Węgrów reakcją, federalizmem, podkopaniem dualizmu itp. gdyby ministerstwo Taaffego utrzymało się przy sterze. A właśnie opozycja Węgrów mogła być nierównie niebezpieczniejszą dla ministerstwa Taaffego niż opozycja centralistyczna.

„Korzystając z tego, że cesarz wyjechał z Wiednia do Brück na manewra kawalerji, hr. Andrassy opuszcza dzisiaj (wtorek) stolicę aby ks. Bismarkowi dawno już przyobiecaną wizytę w Gasteinie złożyć."

Temi skromnemi słowy donoszą *Fremdenblt.* i *Presse* o ważnym fakcie zjazdu dwóch kanclerzy. Bo że fakt to ważny i pełen znaczenia, że takie dwa zjazdy w Gasteinie, naprzód cesarzy, a potem kanclerzy otwierają nową erę w rozkładzie i ugrupowaniu się mocarstw europejskich, temu niewątpliwie nikt w Europie zaprzeczyć już nie zdoła. Cóż bowiem na pierwszy rzut oka znaczą te intymne zjazdy kierowników monarchii austrjackiej i niemieckiej? Jaki z nich odrazu i już dzisiaj snuć wniosek można?

Przedewszystkiem ten, że trójcesarskie przymierze upadło i bodaj czy już nie raz na zawsze. Zaraz po kongresie berlińskim, oceniając ogólno-polityczne rezultaty stworzone tym kongresem, utrzymywaliśmy, że w nowej sytuacji niema już miejsca dla trójcesarskiego związku. Jednakże chociaż sam związek istnieć już był przestał, trwały przecież przez czas pewien jego następstwa, a występując na jaw tu i ówdzie, sporadycznem swem pojawianiem się, budziły w publiczności pewną niewiarę w śmierć samego związku. Przyzwyczaiwszy się widzieć przez lat ośm wspólną akcję trzech dworów, świat nie mógł odrazu nabrać przekonania, iż między niemi rozbrat nastąpił, a chociaż w wojnie dżumowej, w ustawach celnych Niemiec, i w rozmaitych innych symptomatach widział jak się pogłębia przepaść między Germanią a Moskwą, niemniej wszakże nie ufał jeszcze tej przepaści i wierzył, że snadno pokryje się ona pomostem, byle trąbka bojowa zagrała od strony Francji. Zgadzano się tedy, że związek jest w letargu ale śmierci jego nie chciano dawać wiary.

Letarg wszelako stawał się coraz mocniejszym, a przepaść coraz głębszą. Walka prasy moskiewskiej z niemiecką kopała ją namiętnie, będąc wyraźnie podsycana przez sfery wpływowe. Wreszcie nastąpił zjazd cesarzy w Gasteinie, a w parę tygodni po nim przypieczętował go o wiele ważniejszy, bo na wskróś polityczny zjazd kanclerzy. Pierwszy mógł jeszcze być uważany jako dworska grzecznostka, ale drugi nosi na sobie jedynie polityczną barwę.

Jednakże na doniosłość tego zjazdu rzuca pewien cień ta okoliczność, że hr. Andrassy jest kanclerzem na schyłku, ministrem ustępującym z widowni. Zacytowane powyżej organa półurzędowe, donosząc o tym zjeździe, zaznaczają wyraźnie, że zjazd ten nie wpłynie zgoła na kanclerską kryzys, czyli innemi słowy Andrassy jeżeli ma ustąpić, to ustąpi, chociażby nie wiedzieć jak serdeczne było jego *entrevue* z Bismarkiem.

Pozwolimy sobie podejrzywać jednak pod tym względem szczerość pism półurzędowych. Twierdzenie ich, że wizyta Andrassego była już dawno przyobiecana i że obecnie przychodzi do skutku jedynie dla tego, że cesarz na kilka dni wydalił się z Wiednia i że hr. Andrassy ma przeto wolną chwilę czasu, ma także na celu osłabić znaczenie tego zjazdu. Owoż w tych manewrach dostrzegamy tylko tendencję zmierzającą do przygotowania sobie odwrotu, w razie gdyby rezultat zjazdu nie odpowiedział oczekiwaniom Andrassego.

Dotąd bowiem nie jest rzeczą ani w przybliżeniu nawet wyjaśnioną co właściwie skłania Andrassego do ustąpienia. Obiegało wprawdzie mnóstwo pogłosek, a raczej mnóstwo hypotez starających się wyjaśnić powody kryzys kanclerskiej; notowaliśmy je starannie, ale wyznać musimy, że żadna z nich nie utrzymała się na powierzchni tych wód dyplomatycznych, które nieustannie kłócą dyplomaci. Otwarte jest tedy jeszcze pole do domysłów i wszelka nowa hypoteza ma równe z poprzedniemi prawo do tego, aby ją uwzględniono.

Owoż *Gołos* przynosi nam dzisiaj nową i dość charakterystyczną wiadomość. Jego wiedeński korespondent donosi mu, że istotnym powodem dymisji Andrassego jest fakt ten, iż między nim a Bismarkiem powstały pewne nieporozumienia. Mianowicie z konwencji Nowobazarskiej Bismark ma być mocno niezadowolniony. Jednakże, pisze ten korespondent, sfery wyższe pracują nad tem, aby pogodzić ze sobą kanclerzy. Zrazu, twierdzi on dalej, był nawet projekt, że kanclerze zjadą się razem z cesarzami w Gasteinie. Kiedy jednak Bismark nie łagodniał w swym gniewie, wtedy zaniechano tego projektu i cesarze zjechali się sami. Na tym zjeździe, zaprzysiągłszy sobie przyjaźń wzajemną, obaj cesarze postanowili pracować dalej nad pogodzeniem kanclerzy i jeżeli się im to uda, to Andrassy — prorokuje korespondent *Gołosu* — zostanie na swej posadzie.

Si non e vero, e ben trovato, powiedzieć można o tej hypotezie *Gołosu*. Może nie wypowiada ona prawdy, przecież ma tę zasługę, że znakomicie się dopasowuje do bieżących wypadków i do sytuacji. Bismark zaiste z konwencji Nowobazarskiej nie może być zadowolony, bo któryż z gorliwych okkupacjonistów mógł się z niej cieszyć? Zamiast otworzyć Austrji drogę do Saloniki, konwencja ta jakby umyślnie na wrota Mitrowickie nałożyła kłódkę i drogę tę zamknęła. Szczęście jeszcze dla dyplomacji austrjackiej i dla jej planów salonickich, że w dzisiejszych czasach komisje podpisane i ratyfikowane nie wiele więcej są cenione nad torbę sieczki. Da się więc podrzeć lub obejść i ostatnia.

Stojąc tedy na stanowisku hypotezy podanej przez *Gołos* i z jej punktu przypatrując się na zjazd Gasteinski, można mniemać, że Bismark wynalazł już sposób, jak okupację austrjacką wydobyć z szyi Nowobazarskiej i oprzeć aż o Salonikę. Nad tym sposobem pragnie pomówić z Andrassym i jeżeli z nim się zgodzi, a raczej jeżeli uzna Andrassego za dość zdolnego do wykonania jego planu, wtedy..... Andrassy pozostanie na swej posadzie. W przeciwnym razie Bismark będzie się musiał kłopotać nad wynalezieniem sternika dla nawy austrjackiej.

Rozumowanie to oparliśmy na hypotezie *Gołosu*; ma więc ono za sobą tyle tylko, ile ma za sobą owa hypoteza. Jeżeli ona mija się z prawdą, to i ono dzieli jej los. Wszelako, jak powiedzieliśmy, hypoteza ta doskonale dopasowuje się do sytuacji, a ztąd też i rozumowanie na tle jej osnute, znakomicie wyjaśnia nam te manewra, jakich użyły pisma półurzędowe, komentując znaczenie zjazdu w Gasteinie, wyśmienicie wyjaśnia powody tej ich chwiejności o dalszym przebiegu kanclerskiej kryzys.

Ustępujący minister spraw zewnętrznych, gdyby miał na serjo i nieodwołalnie ustąpić, nie byłby jechał na *entrevue* z kierownikiem mocarstwa, które do swego rydwanu przyprzęgło Austrją. Bo pocóż właściwie miałby się z nim zjeżdżać? Czy dla tego aby zdać sprawę jak wypełniał jego rozkazy i wskazówki? Przecież tamten wie o tem bardzo dobrze. Jeżeli więc jedzie, to chyba dla tego aby przebłagać za błędy i porozumieć się co do dalszej akcji. A ponieważ przebaczenie za błędy i porozumienie się co do przyszłości zależy właśnie od „tamtego", przeto sam fakt zjazdu nie dowodzi jeszcze, iż kierownik rydwanu do którego Austrja jest przykuta zgadza się na sternika nawy austrjackiej. Dla tego to pisma półurzędowe austrjackie nie wiedzą jeszcze jak pisać o przyszłości Andrassego i dla tego też przypuszczać można, że właśnie dzisiaj w Gasteinie rozstrzygnie się kwestja, czy Andrassy nadal pozostanie u steru.

Korespondencje „Gaz. Narod."

Z Niemiec d. 25. sierpnia.

Nie jest zadaniem naszem zapuszczać się w knieje tak zwanej wielkiej polityki. Podawaliśmy dotychczas tylko sprawozdania z biegu spraw wewnętrznych Niemieckiego państwa. Dzisiaj przecież koniecznie poruszyć nam wypada stosunki państwa Bismarka z państwem Gorczakowa. Tak! Stoją sobie tutaj naprzeciw tylko te dwie maszyny rządowe; ludy tymczasem w sporze tym ukrywają się w głębi sceny.

Znany już czytelnikom spór zaciekły gazeciarski pomiędzy Niemcami a ich „stuletnim, historycznym przyjacielem." Moskiewskie pisma już od niepamiętnych czasów wygadywały na szczep germański, a prasa niemiecka zbywała te zaczepki milczeniem. Nagle w skutek jakichś artykułów angielskich podjęła urzędowa prasa pruska rzuconą oddawna rękawicę i grzmieć na Moskwę zaczęła niewdzięczną i niedołężnego Gorczakowa. Do tej chwili mimo ostrych wycieczek *Journal de St. Petersbourg* przeciw Niemcom nadbałtyckich prowincyj, li tylko prasa urzędowa, przyboczne organa Bismarka toczą polemikę. Prasa niezawisła wszelkich odcieni stoi na uboczu i po prostu nie wie co się dzieje. Przypominają sobie tylko ludzie, że, gdy grożono Bismarkowi nieprzyjaźnią Moskwy, on dumnie odparł, że nie zachwieje nikt drobnemi siłami przymierza, stojącego silnie jak wieża wysoka (thurmhoch). Dzisiaj nie śniło się nikomu niepokoić to przymierze, a otóż ono same przez się, jak gdyby drzewo na wewnątrz zgniłe, ruiną grozi.

Liberały tutejsze, które w zewnętrznych sprawach zawierzyły ślepo Bismarkowi do sporu tego mięszać się nie chcą, i czekają.

To, co z artykułów tych wysnuć można, to wszystko dla nas stare dzieje. Istniało już w r. 1866 i 1870 przymierze między Moskwą a Prusami — podczas wojny wschodniej Bismark miał dług swój płacić. Kozacy nie weszli do Konstantynopola. Temu winny, zdaniem Moskali, Niemcy; a przeciwnie zaklina się ministerjalna pruska *Provinzial Correspondenz*, że interwencja ich w sprawie wschodniej na korzyść Moskwy graniczyła z interwencją wojenną! Kto kogo w tej sprawie podszedł, czy Bismark Gorczakowa, czy Gorczaków Bismarka, tego świat tak szybko nie rozstrzygnie. Wiemy tylko, że Bismark nie oparłby się zajęciu Carogrodu przez Moskali, gdyby ci mieli odwagę po temu. To wystarcza!

Sprawa ceł ochronnych dolała zapewne oleju do ognia. Moskwa zdzierałaby chętnie sama z kupców cła na swych komorach, ale bynajmniej jej to nie na rękę, że i Niemcy zaprowadziły system ochronny.

Zdaniem naszem, ostrożnie trzeba sprawę tę rozbierać, bo łatwo być może, iż spór ten głośny, toczony przez gadzinową prasę, jest z obydwóch stron zamówionym na urząd. Ileż to razy okazały się komunikaty ministerjalno-dyplomatycznych organów dystylowanem kłamstwem!

Żądania Czechów.

Naczelny redaktor węgierskiego dziennika oppozycyjnego *Pesti Naplo*, deputowany br. Iwor Kaas z lewicy sejmowej, po konferencji — jak pisze — z „kompetentnemi sferami" w Wiedniu, udał się do Pragi, aby również tam osobiście zasięgnąć języka o polityce przywódzców czeskich. Ogłasza on teraz obszerne o tem sprawozdanie w swoim dzienniku, które ze wszech miar zasługuje na powtórzenie. Oto co pisze patrjota węgierski:

„Ugoda z Czechami bynajmniej nie jest jeszcze gotową, i w ogóle nie należy do rzeczy pozytywnych. Wprawdzie Czesi sformułowali już swoje żądania, ale ministerstwo Taaffego nie przyjęło dotąd żadnych zobowiązań. Okazuje ono pewną przychylność dla nich, ale co do kilku punktów zachodzą jeszcze różnice zdań. Rząd postępuje oględnie i ostrożnie. Zanim przystąpi do obowiązujących przyrzeczeń, chce pozyskać na ugrupowaniu się stronnictw w Radzie państwa, i stosownie do tego modyfikować swoją politykę. Czesi przyjdą do Rady państwa i bez poprzednich umów. Tam bowiem akcja zostanie przeniesioną. Żądali oni wprawdzie nasamprzód, aby przy pomocy rządu w sejmie krajowym spróbować pojednania z Niemcami na podstawie punktów, sformułowanych przez Czechów. Ale rząd nie zezwolił na to. Nie chciał bowiem zwoływać sejmów przed Radą państwa, aby każdy z 17. sejmów nie zaczął swojej osobnej gwizdać melodji, zkądby powstała istna kocia muzyka ugodowa. A zatem do Rady państwa będzie akcja przeniesioną. Czesi liczą tam na znaczną większość, i mniemają, że partja Herbstowska nie będzie więcej jak 70—80 miała głosów. Ale mimo to nie cenią nizko znaczenia partji wiernokonstytucyjnej, i nie chcą występować prowokacyjnie, pomnąc na siłę oppozycyjną dotychczasowej lewicy i na hecę dzienników tego stronnictwa. Jakkolwiek tedy niema żadnego jeszcze *pactum conventum*, to jednak każdy poważny polityk musi uważać ugodę za spodziewaną, i Czechów traktować jako czynnik nowy w obliczeniach politycznych.

Jakież są ich żądania? jakiej polityki chwycą się oni w ministerstwie, w Radzie państwa i w delegacjach? Przedewszystkiem należy położyć nacisk, że nie tak rychło będą oni dominować. Na razie chcą się akkomodować — zastosować do okoliczności. Sprawa czeska jest przedewszystkiem sprawą wewnętrzną. Na podstawie równouprawnienia domagają się co następuje: 1) Zmiany czeskiej sejmowej ordynacji wyborczej; 2) uwolnienia czeskich szkół ludowych i wyższych od germanizacji; 3) Postawienia języka czeskiego na równi z niemieckim także w wyższych urzędach aż do ministerstw; 4) Wydania ustawy narodowościowej, któraby w czeskich krajach określała dokładnie prawa obu narodowości w gminie, szkole, sejmie itp. Około tych żądań mota się dyskusja cała. Są one poniekąd lokalnej natury, i jako takie nie tykają ani austrjackiej konstytucji, ani dualizmu. Co do pierwszego punktu oświadczają Czesi, że słuszność ich żądania nawet Niemcy uznają, lecz jako *beati possidentes* nie chcą się zrzec swej przewagi, i dlatego Czesi zostali zmuszeni udać się do rządu. Druga kwestja wymaga, aby krajowa Rada szkolna była rozdzieloną na dwie części dla odrębnego traktowania spraw szkolnych każdej narodowości. Uniwersytet ma albo dostać klasy paralelne, albo ma być utworzony osobny uniwersytet czeski. Co się tyczy języka urzędowego, to i wyższe instytucje powinne urzędować w języku podań tudzież korespondować pomiędzy sobą w języku czeskim (a zatem analogicznie także w innych językach Przedlitawii). Nareszcie w ustawie narodowościowej winno być prawo każdej narodowości i wzajemny stosunek obu narodów ściśle określony. Dla ochrony mniejszości sejm powinien być podzielony na dwie kurje, które w sprawach narodowych osobno obradują i mają posiadać prawo veta.

„Czesi zmiękli o wiele. Jak widzimy w projekcie tej nowej ugody stoją oni na gruncie konstytucji austrjackiej, uznają kompetencję sejmu, Rady państwa i delegacyj i poddają się bezwarunkowo, ale nie bez pewnego zastrzeżenia; wchodzą do Rady państwa, ale z zastrzeżeniem. Zastrzeżenie to tyczy się prawno-politycznego stanowiska krajów korony czeskiej, to znaczy, że chcą za-

---

POGLĄD KRYTYCZNY

na wypadki z roku 1861, 1862 i 1863

Zaczerpnięte z nich wskazówki polityczne z powodu prac Bolesławity,

przez

Kazimierza Gregorowicza.

TOM I.

(Ciąg dalszy.)

Gabinet petersburgski patrząc na zachowanie nasze w czasie wojny wschodniej nabrał przekonania o wielkiej skuteczności systemu mikołajewskiego; wedle jego przekonania Polska przestała myśleć o odrębnym bycie pogodziła się jak najzupełniej ze swoim losem, kiedy nie chciała korzystać z nastręczonej sposobności do powstania. Już nie tylko nad brzegami Wisły, Niemna i Dniepru ale nawet nad brzegami Sekwany, gdzie dawniej wychodźtwo polskie było nadzwyczajnie czynne i przedsiębiorcze, teraz nastąpiła głucha cisza, wśród której wypadł z omdlałych dłoni sztandar niepodległości narodowej.

W takiem położeniu dalsza obawa związków tajnych była nieuzasadnioną, zniesiono więc komisje śledczą; wychodźtwo przestało być niebezpiecznem, pozwolono więc na jego powrót; zbywało na doktorach, założono szkołę lekarską, a dla dźwignięcia dobrobytu materjalnego kraju, pozwolono na założenie Towarzystwa rolniczego.

Nadto, po świetnym balu szlacheckim, cesarz Aleksander przyjmując właścicieli ziemskich, zapewnił ich o swej miłości dla poddanych pochodzenia polskiego, o stawieniu ich na równi z Moskalami, a tem samem o puszczeniu w niepamięć popełnionych błędów w przeszłości.

Był to szczyt ustępstw, a wszelkie przekroczenie wskazanego zakresu uważanoby za gruby błąd polityczny. Nie zwrócono najmniejszej uwagi na potrzeby moralne żyjącego narodu, dla którego największą męką jest rozwój nieprawidłowy, sprzeczny z jego usposobieniem, dążnością i tradycją przeszłości. Co ważniejsza, wypadkowym zupełnie sposobem, cesarz Aleksander wykrył rzeczywiste swoje zapatrywanie na Polskę i Polaków. W czasie przyjęcia w pałacu Łazienkowskim, skoro po wyliczeniu łask spadających na naród polski, jeden z obywateli ziemskich zawołał: najjaśniejszy panie! wówczas monarcha moskiewski zwrócił się z największem uniesieniem do mówiącego, przyjmując wobec deputacji szlacheckiej odpowiedzialność za politykę mikołajowską, zapewniając, że wszystko co jego ojciec zrobił, zrobił dobrze, zabraniając wszelkich żądań, nawet próśb, grożąc w razie nieposłuszeństwa w tej mierze, surowem postępowaniem.

Aleksander II. zatem patrzył na Polskę jako na ciało umarłe, przeznaczone prędzej lub później uledz ostatecznemu rozkładowi, a tem samem pogodzone ze swoim losem i niepragnące wcale odrębnego bytu. Gdyby jednak to zapatrywanie było mylnem, gdyby została najmniejsza iskierka żywotna, to wskazaną została otwarcie polityka mikołajowska, jako środek pewny do wyleczenia ze wszelkich marzeń politycznych.

Słowa te boleśnie dotknęły całą Polskę, można było dostrzedz nawet pewne znaki wyraźnego niezadowolenia, obywatele ziemscy pojechali do domów z różnemi zupełnie myślami od tych, z jakiemi przyjechali do Warszawy. Wprawdzie nie naruszono ogólnej ciszy, była to jednak chwila przejścia, w której siły moralne narodu dochodząc do coraz większego wzmożenia, obejmując coraz szersze koła rozbudzonych do życia politycznego, musiały nareszcie znaleźć swój znak zewnętrzny, skoro zawiodła nadzieja pomocy zagranicznej, a co gorsza skoro postać Aleksandra II. straciła na uroku, w jaki go przystroiła bujna wyobraźnia narodu.

II.

Rozwój sił moralnych narodu polskiego dając możność wytworzenia literatury, opartej na pierwiastkach rodzinnych, znalazł jednocześnie objaw nie mniejszej doniosłości w większej niż kiedykolwiek liczbie jednostek rozbudzonych do życia politycznego. Dotychczas tak w Polsce niepodległej jako też w walce, rozpoczętej przez Kościuszkę i w r. 1830, warstwa szlachecka podtrzymywała sztandar narodowy a mieszczanie z małym wyjątkiem zachowywali postawę bierną, odstępując chętnie starszym braciom bez podziału ster polityczny i płynące z tego względu ciężary i przywileje.

Życie narodu polskiego tak w chwilach rozbioru jako też w późniejszych walkach o niepodległość, płynęło wązkim strumykiem jednej tylko warstwy społecznej; ciosy więc nieprzyjaciół zdolne były przeciąć takowe, pod koniecznym jednak warunkiem zapobiegnięcia, aby inne klasy nie rozwinęły się w kierunku narodowym, ale znalazły nową ojczyznę w łonie ludów zwycięzkich. W tej mierze cesarz Mikołaj jako też i jego doradcy wyczerpnęli wszelkie środki możliwe oddziaływania w kierunku ila siebie upragnionym. W czasie narad ministerjalnych w Petersburgu, pod pozorem zwalczania niepoprawnych rewolucjonistów, podnoszoną była jawnie kwestja zabicia żyjącego narodu, co nie pozostawało bynajmniej martwą literą, przechodzono bowiem szybko i umiejętnie z teorji na pole zastosowania.

Postanowiono więc uderzyć jednocześnie na wszystkie strony narodowego żywota; przedewszystkiem zerwać związek z przeszłością, usuwając starannie jej obrazy z przed oczu dorastających pokoleń; powtóre zwichnąć rozwój młodzieży przez utrudnienie edukacji i podawanie jej wybranym w jak najszczuplejszym zakresie, i to w sposób posługujący więcej do obłąkania niż do oświecenia umysłu; po trzecie dołożono wszelkich możliwych starań do zubożenia narodu, aby ten pod wpływem nędzy za wzorem proletarjatu angielskiego nie był zdolnym pomyśleć nawet o poprawieniu swego losu Wedle pojęcia petersburgskich mężów stanu, ludność biedna nieoświecona i z przerwanem pasmem narodowych tradycyj, już nietylko materjalnie ale i moralnie nie potrafi utrzymać swej odrębności, a tem samem przyzwyczajona do jarzma, nie pomyśli nigdy o jego zrzuceniu. W dalszym rozwoju przyjętego systemu prowincje polskie otoczono siecią szpiegów, podsłuchujących najmniejszego słowa skargi, wspomnienia o lepszych czasach, lub najlżejszej nadziei zmiany, aby winowajcę pociągnąć do surowej odpowiedzialności. Posiadanie historji polskiej lub dzieł poetów, wydanych za granicą, stawiano na równi z najcięższemi zbrodniami politycznemi, posyłając przestępców do kopalni syberyjskich. Tak nazwana komisja śledcza była panem życia i śmierci wszystkich Polaków; złożona z samych wyrzutków społecznych, zapatrywała się na władzę jej powierzoną jako na środek do okazania gorliwości i wyciągnięcia jak największych pieniężnych korzyści.

Wiedziano niewątpliwie w wyższych kołach o nadużyciach Leuchtego, Storożenki i im podobnych, ale pokrywano je milczeniem, bo samowolne postępowanie szerzyło zbawienny postrach w narodzie. Gnębiąc Polskę materjalnie i moralnie, odmawiając sprawiedliwości, grożąc szubienicą lub fortecą, dla niewielkiej garstki odstępców otwarto szerokie podwoje, wiodące do zaszczytów i dostojeństw. Każdy, zapierający się przeszłości i wiary ojców, mógł być pewnym poparcia rządowego, znajdującego wyraz w dostatkach, znaczeniu i władzy.

Jeżeli teraz porównamy środki użyte przez Mikołaja, których słowa powyższe są zaledwo słabym obrazem, z wypadkami jakie zaszły po trzydziestoletniem przeprowadzeniu systemu z żelazną wytrwałością, to niepodobna patrząc na tę epokę naszych dziejów, niedoznać największego zdumienia. Miłość ojczyzny zamiast upaść zwiększoną została nadzwyczajnie, chociaż uczucie to trzeba było okupywać ciągłemi ofiarami, pragnienie odrębnego bytu i swobodnego rozwoju narodowości, zrosło się z sercami ludzi, mających bardzo słabe, a często nie mających żadnego wyobrażenia o przeszłości Polski i jej historycznem znaczeniu Nie były to próżne przechwałki, czcze deklamacje bez treści, bo ciała ich zawisły na długim szeregu szubienic, które Moskwa wystawiła jako świadectwo swego barbarzyństwa, ale jednocześnie jako dowód nieśmiertelnego ducha Polski i poświęcenia jej synów. W jaki sposób wytłumaczyć podobne zjawisko?

Tak jak we wszystkich innych naukach tak i w historji, po wskazaniu i objaśnieniu właściwych praw rozwoju, przechodząc od pytania do pytania, dochodzimy do zjawisk niezrozumiałych dla umysłu człowieka. Wszelkie w tej mierze rozumowania choćby najzręczniejsze byłyby bez użytku, bo trudno nam zagłębiać się w tajemnicę życia całego narodu, kiedy jeszcze duchowa strona pojedynczego człowieka nie została wytłómaczoną należycie. Historja i polityka z natury swej są naukami pozytywnemi, z tego powodu unikać powinny wszelkich zbyt subtelnych wywodów, ale opierać się na faktach rzeczywistych, jako jedynie dających pewną podstawę. Otóż tym faktem rzeczywistym niezaprzeczonym jest wzrost żywotności narodu polskiego, w lat kilkadziesiąt po ostatecznym rozbiorze; wzrost udowodniony na polu literatury i ofiary krwawej. Joachim Lelewel porównywując konfederację Barską, powstanie Kościuszki, powstanie z r. 1830 ze zwiększonej liczby walczących, słusznie wniósł o wzmagających się siłach narodu polskiego; z jakąż radością zobaczyłby w r. 1861. 1862 i 1863 całą warstwę mieszczańską, czyli tak nazwany stan trzeci w Polsce, rozbudzoną do życia politycznego z pieśnią religijną — narodową na ustach, współzawodniczącą ze starszemi braćmi na polu poświęcenia. Objawy powyższe powinny być aż nadto dostateczną wskazówką dla mężów stanu dobrej wiary, i zdających sobie jasno sprawę ze swych czynności, o ile prowadzą do celu wszelkie usiłowania zmierzające do wytępienia narodowości polskiej, kiedy ta w sto lat po utracie niepodległości, wzrasta dając niezaprzeczone dowody swego rozwoju moralnego.

Dotychczas jedna tylko Austrja, spostrzegła tę prawdę, zmieniając nagle swą politykę względem zabranych prowincji polskich. Narodowość nasza przeznaczona kiedyś na pochłonięcie przez germanizm, powołaną została do odrębnego bytu, a nadany samorząd we wszelkich sprawach wewnętrznych dozwala Galicji rozwijać samoistnie dobrobyt materjalny i moralny. Zmiana w tej mierze polityki gabinetu austrjackiego, zaszła już po wypadkach z r. 1861, 1862 i 1863, właśnie w tej chwili, w której gabinet petersburgski zrzucając nareszcie maskę, rozwinął w całej pełni, system gwałtownego wynarodowienia dawnych prowincji polskich. Różna zupełnie polityka dwóch państw należących kiedyś do rozbioru naszej ojczyzny, w następstwach swych może mieć wielką doniosłość. Widocznie Austrja dostrzegła siłę w elemencie polskim, kiedy postanowiła oprzeć się na nim; wypadki okazały, że dotychczas nie zawiodła się w swojem wyrachowaniu i z pewnością nie zawiedzie się w przyszłości.

(D. c. n.)

warować historyczną indywidualność tych krajów. Nie domagają się oni żadnego sejmu jeneralnego, nie chcą ścieśnienia kompetencji Rady państwa w prawodawstwie lub zakresie działania administracji centralnej, ale żądają, aby w obrębie tych ram odrębność, łączność i całość Czech jakoteż krajów korony czeskiej była uznaną i zabezpieczoną. (*Deutsche Ztg.* wietrzy w tem artykuły fundamentalne). Żądanie to stawiają zaś z tego powodu, ponieważ się obawiają, że mógłby przyjść czas, kiedy Rada państwa, do której wstępują, i której prawodawczą kompetencję tem samem uznają, pewnego dnia zrobi *tabulam rasam*, i powie, że Czechy przestały istnieć, że istnieją odtąd tylko departamenta, coby wyszło na korzyść germanizacji. Wobec tej ewentualności, która w sąsiedztwie państwa na zdobycz czychającego (Prus) zdaje się być tem groźniejszą, mniemają Czesi, że wchodząc do Rady państwa, prostem zastrzeżeniem będą się mogli uchronić od niebezpieczeństwa. Lecz zastrzeżenie to ma być precelensem daleko ważniejszej akcji t. j. koronacji czeskiej. Koronacja ma zagwarantować historyczną i narodową indywidualność. Przysięga koronacyjna ma być zastosowaną do przysięgi, którą król Ferdynand V. złożył. Jak się zdaje — sam monarcha ze względów dynastycznych przypisuje pewną wagę do koronacji.

„Trzeba jednak zrobić jedną różnicę. Staroczesi są skłonni teraźniejsze ministerstwo popierać we wszystkiem. Liberalni zaś młodoczesi w sprawach kościelnych i podobnych kwestjach będą głosować zgodnie z wiernokonstytucyjną opozycją. To pewna jednak, że Czesi ani w kwestji wojskowej, ani w sprawie bośniackiej nie będą robić opozycji tendencjom dworu i ministerstwu Taaffego, ale też nie są oni zwolennikami dalszych okupacji i anneksji, a to ze względów ekonomicznych.

„Przeciwko koronacji Niemcy będą zapewne silnie oponować, ale Czesi w Radzie państwa mają się wobec Niemców zachować nadzwyczaj pojednawczo.

„W delegacjach wspólnych, które się z kolei mają zebrać w Wiedniu, Czesi będą zapewne starać się o zbliżenie i pojednanie z Węgrami. Zapewniają oni każdego, kto tylko chce słuchać, iż nie są panslawistami ani przyjaciółmi Moskwy; zapewniają także, iż sami z sobą zbyt wiele będą mieli do czynienia, aby się mogli wdawać w agitacje; tylko obwołanie węgiersko-niemieckiej hegemonii jest przyczyną, że dotychczas popierali oni dążenia wymierzone przeciwko hegemonii węgierskiej na Węgrzech. Po zawarciu zaś ugody będą we własnym już interesie pracować nad skonsolidowaniem monarchii. Uznają nadto konieczność solidarności z Węgrami, ponieważ Węgrzy są palladium od Niemiec, od których także Czesi czują się zagrożonymi. Twierdzą, że „oba te narody muszą się opierać nawzajem o siebie.“ Rzeczywiście stosunek Czechów do Chorwatów schłodniał od pewnego czasu. Najbardziej boją się Czesi anneksji do Niemiec.

„Dla nas Węgrów — powiada w końcu br. Kaas, nie jest rzeczą pożądaną, z góry oświadczać się albo za niemiecką opozycją albo za partją czeską. Przesilenie austrjackie nie obchodzi nas nic, dopóki dualizm nie jest naruszony. Skoroby jednak ta lub owa partja zagrażała temu palladium naszej samoistności, natenczas pora do zawarcia sojuszu z partją temu przeciwną.“

W krótkim artykule pod tyt. „Lepszą jest godzina czynu niż sto godzin modlitwy“ pisze pragska *Politik*: „Wszystkie niemieckie kasyna od Brodów aż po Tryest wyją i zgrzytają zębami. Od ministerstwa, dopiero kilka dni żyjącego nie wymagamy nic politycznego, ale dwie rzeczy szczególnie kładziemy mu na serce. Pierwsza: aby było rzeczywiście austrjackiem ministerstwem, a nie filią berlińską lub Bóg wie jaką. W żadnem państwie nie masz cudzoziemców w służbie rządowej. Wszędzie muszą się naturalizować. My jedni opłacamy nieużyteczne zera z obcych krajów namiesione a la Nördling (szef jen. inspekcji kolejowej), opłacamy nietylko pieniędzmi ale i przywilejami. W Pradze np. zrobiono profesorem jakiegoś Petersena z Dorpatu i skarb płaci za niego taksę służbową, podczas kiedy profesorowie będący obywatelami tutejszymi, muszą ją sami opłacać. Druga: aby zajęło się ochroną materjalnych interesów austrjackich. *Roma deliberante Saguntum periit.* Wszyscy bowiem zginiemy w skutek gospodarki liberalnej, w skutek złych ustaw cłowych, kolejowych i podatkowych. Piękne projekta nie wystarczą. I Depretis miał ich dosyć. Należy natychmiast działać w drodze administratywnej, na co prawo pozwala. Zniżenie stopy procentowej w instytucjach pieniężnych a specjalnie hipotekarnych, — zniżenie taryf kolejowych dla płodów krajowych, zniesienie obcych refakcji, zmniejszenie asygnat salinarnych, pomnożenie monety srebrnej, zamknięcie granicy dla bydła zarażonego itp. oto są przedmioty działania administratywnego. Tu ma ministerstwo pole pokazać, co może i chce. Robiąc dobrze, pozyska opinię publiczną dla siebie, choćby w każdej wiosce niemieckiej — kasyno wyło i ryło.“

Rozmowa z Andrassym.

Redaktor *Tagblattu*, który miał d. 25. b m. rozmowę z Andrassym, zanotował przedewszystkiem spostrzeżenie, że Andrassy wygląda zdrów i wesół, tylko koło brwi nerwowe widać u niego drganie. Robi on wrażenie człowieka, który jest kontent, iż po wytężającej pracy będzie mógł wypocząć. Zaczął od stosunku swojego do prasy, utrzymując że dobra polityka, choćby z początku była ganioną w dziennikach, przecież w końcu znajdzie uznanie. Mimo to ubolewał, że za mało z dziennikarstwem się znosił, w Austrji bowiem powinno być właśnie dwóch ministrów spraw zagranicznych — jeden do akcji, a drugi do dzienników. Po tym żarcie nadmienił: W Austrji przy różnicach narodowościowych nie tylko trudno ale w ogóle niepodobna znaleźć odrazu uznanie dla pewnego kierunku. W takim składzie rzeczy minister powinien iść za własnem przekonaniem, i powinien je mieć, a więc nie powinien dać się opanowywać wpływom postronnym opinii publicznej. Z uwagi na to minister w Austrji ma większą niż gdzieindziej swobodę działania, musi tylko mieć cierpliwość, aby skutek usprawiedliwiał jego czynności. Ustępuję i cofam się do życia prywatnego bez pretensji do posady ambasadora lub poboru pensji. Dymisja moja nie sprawi kosztów państwu. Dziwię się, że prasa dotąd nie odgaduje prawdziwej przyczyny mojego ustąpienia. Służyłem 13 lat. Mam tedy prawo do wypoczynku. Gdym robił ugodę węgierską, zarzucano mi, żem zaprzedał Węgry. Dzisiaj nikt nie poważy się powtórzyć to, nikt robiąc próbę addycji przez substrakcję nie będzie chciał walić tej ugody. Gdym do Wiednia przybył, zapowiadano różne „sztuki huzarskie“ z mojej strony. Tymczasem państwo zostało ochronione od eksperymentów. Austrja była konstytucyjnie rządzoną jak żadne inne państwo w Europie. W sprawie wschodniej nie mogłem działać inaczej, jak działałem, nie chcąc dopuścić abdykacji Austrji, i spodziewam się, że za parę lat będą kontenci i z mojej polityki wschodniej. Przyczynę ustąpienia mojego upatrują niektórzy w obawie przed walkami parlamentarnemi. Lecz trudniejsze było stanowisko moje poprzednio, i właśnie dlatego że była opozycja, wytrwałem. Teraz burza już minęła, i delegacje mniej będą robić trudności. Opinia publiczna przekona się także wkrótce, jak niesłusznie oceniała konwencję nowo-bazarską. Z przyjemnością broniłbym jej przed delegacjami, i w 24 godzinach przekonałbym przeciwników. Nieprawdą jest abym popadł w niełaskę u cesarza. Odchodzę wbrew woli cesarza, jedynie dlatego, aby wiedziano, że w Austrji nie jest przyjemnością być ministrem, odchodzę bez ambicji, bo ze służby państwa miałem tylko kości. Władza przestała mieć dla mnie urok.

Dotykając sprawy wschodniej oświadczył Andrassy: Mówiono, iż działałem wbrew mojemu przekonaniu, zarządzając okkupację Bośnii, jedynie dlatego, aby zrobić grzeczność partji dworskiej. Nie znam żadnej intrygującej partji dworskiej, znam tylko jednego cesarza, który idzie za swojemi przekonaniami. Prawda, że chciał okkupacji, ale i ja tego chciałem. Inaczej wziąłbym był dymisję. Bez ofiar nic się nie zrobi. Algier kosztował Francję, Kaukaz Moskwę bardzo grubo. Austrja nie zajmując Bośnii, byłaby abdykowała. Wartość traktatu berlińskiego dopiero później będzie uznaną. Wolę jeden rezultat pozytywny, niż dziesięć bitew świetnych.

Niechętnie przyjął Andrassy zapytanie co do kwestyj wewnętrznych Moskwy. Zdaniem jego sytuacja europejska jest tego rodzaju, że Austrja ma sposobność wzmocnić swoje stanowisko, i bronić swych interesów, a byłoby źle, gdyby nastręczająca się pora przeminęła bez skorzystania. Na Wschodzie spraw nie można przegalopowywać. Z Turcją zrobiliśmy tak jak z drzewem, któremu koronę się obcina, aby jej wzmocnić w korzeniach. Byt Turcji jest potrzebny dla Konstantynopola i dla tych 200 milionów mahometan, którzy są w Azji. Okkupacja Nowego Bazaru dokona się zapewne spokojnie, a zamiarem jej jest otworzyć sobie swobodną komunikację handlową do Saloniki, i wzmocnić stanowisko w Bośnii. Nawet nieobeznany z wojskowością musi przyznać, że przez Nowy Bazar nie może się posuwać armia do Saloniki.

Gdyby Austrja miała takie zamiary, toby musiała maszerować przez Serbię — dolinę Morawy. Podczas rokowań w Berlinie sandżak Nowobazarski był pretendowany przez połowę od Serbii i od Czarnogóry, teraz zaś obsadzają go wojska austrjackie w tym celu, aby zabezpieczyć wykonanie traktatu. Na tem skończą się okupacje. Inaczej postępując — puszczalibyśmy się na awantury.

Z wielką satysfakcją nadmienił minister, że ludność Wiednia uznaje jego politykę, i ma poczucie idei państwa. Co do następstwa w tece, to Andrassy wyraził życzenie, aby pod względem kierunku nie zaszła zmiana. Hr. Karolyi odmówił. Będę się starał doradzić cesarzowi najzdolniejszego człowieka, na którego się spuścić można.“ W końcu Andrassy wyraził się przeciwko pessymizmowi w zapatrywaniach. Dualizmu nie wynaleźli juryści ani ekscelencje. Wynika on z dziejów. Na nieszczęście mamy cały potop profesorów, i ciby chcieli po swojemu rzeczy urządzać. Ale trzeba umieć albo samemu rządzić, albo istniejący rząd popierać. Ustępując, dam przykład sam swoją osobą. Mój następca musiałby wielkie popełnić błędy, aby stanął doń w opozycji.“

Sądy wojenne w carstwie.

IV. Sprawa Wiktorji Hukowskiej, Famiczewa i towarzyszy w Odessie. (C. d.)

Tłumne zebrania publiczności przed gmachem sądowym i zbiegowisko na bulwarze nadbrzeżnym, dało powód policji do zrobienia obławy w całem mieście na młodzież. Łapano na oślep po ulicach, dworcach i przystaniach. Już w 6 dni po ogłoszonym na Kowalskiego wyroku śmierci (11. sierpnia 1878) policmajster i naczelnik żandarmerji dowiedział się, że na Majsterskiej ulicy w domu Greka Kasyfiego mieszka jakiś nieznajomy, u którego odbywają się schadzki ludzi podejrzanych — mężczyzn i kobiet, i który w kółkach rewolucyjnych nazywa się „kapitanem“. Przez kilka dni bezskutecznie śledzono, kto tam bywa, ani też gospodarza nie było. Dopiero dnia 16. sierpnia około godz. 7. popołudniu wszedł do domu tego młody człowiek, a zanim podjechał dorożką drugi. Przytrzymano ich. Pierwszy nazywał się Jędrzej Bołomez, były student z Kiszeniewa i syn kupca tamtejszego 18 lat wieku; drugi zaś Antoni Szopowicz, uczeń 6. klasy realnej szkoły odesskiej. Ten Bołomez wyśpiewał wszystko, co policji trzeba było wiedzieć o kapitanie. Zeznał bowiem zaraz, iż mieszkając razem z tym nieznajomym, otrzymał od niego polecenie, aby zabrać jego rzeczy z pomieszkania, i przewieźć je na dworzec Kulikowo, zkąd kapitan tegoż wieczora wyjeżdża do Kijowa. Prystaw policyjny opieczętował przedewszystkiem wszystkie ruchomości, w pomieszkaniu znalezione, a potem w lot udał się na dworzec, lecz tego wieczora kapitan nie wyjeżdżał, dopiero na drugi dzień siadłszy do pociągu, mając rysopis poszukiwanego, aresztował go w wagonie 3. klasy. W pierwszej chwili „kapitan“ chciał stawić opór i strzelać, ale go nasiadła hurma żandarmów. Odebrano mu rewolwer, niewielki kuferek, i znaleziono różne notatki, mianowicie o dynamicie i piroksylinie, a paszport na imię Prokopiewa. Bałomez zeznał, iż z kapitanem poznał się w traktjerni, następnie sprowadził się do niego „dla pobierania lekcji“, i widział tam przychodzących różnych młodych ludzi, którzy nigdy swoich nazwisk nie wyjawiali, i tylko znani byli pod imionami Jegor, Aleksander, Włodzimierz, Kostia, Nykita i t. p. Często bardzo nocowali u niego, a po wypadkach 5. sierpnia nawet codzień nocowali. Oprócz tego przyjeżdżało doń kilku ludzi z Kijowa, niby dla dowiedzenia się co zaszło. Jeden się nazywał Iwan Tłusty, drugiego wołano po prostu „pamieszczyk“ (dziedzic wsi). Z rozmowy ich wynikało, że w Odessie istnieją dwie partje rewolucyjne: jedna „propagandzistów“, druga „buntarów“. Pierwszej zadaniem jest rozpowszechniać książki i druki rewolucyjne, druga ma działać orężnie. Do tej ostatniej należał „kapitan“ wraz z wszystkimi tymi, którzy u niego bywali lub mieszkali, a wszyscy nosili broń przy sobie. Oprócz zbiorowej kwatery u kapitana, była jeszcze druga w domu Zaryfiego na ulicy Nadiożdyńskiej u niejakiego Sokołowskiego. W ostatecznej potrzebie można było także przenocować u niejakiego Krawcowa, którego nazywano „dziadziem“, bo miał ryżą brodę.

Z kobiet uczęszczały do kapitana Nadia i Gulina Czerniawskie, tudzież Hukowska, mieszkające na Portofrankenskiej ulicy. D. 14. sierpnia Bołomez z polecenia „Włodzimia“ jeździł do Nikołajewa i przywiózł ztamtąd rewolwer i kuferek od niejakiego Lury i Seidenera. D. 18. i 19. sierpnia uwięziono prawie wszystkich, których Bołomez wymienił, a mianowicie Aleksandrem był zbiegły majtek floty czarnomorskiej Nikityn, Jegorem jego kolega Skorniakow. Schwytano przytem ucznia gimnazjalnego Dawideńkę Józefa, poszukiwanego już z Kijowa za sprawę buntu chłopów czehryńskich, a nazywanego w kółku rewolucjonistów „Małym“, tudzież Samuela Sznee, a równocześnie w Nikołajewie zostali uwięzieni dwaj młodzi żydzi Lurymodem z Wilna i Seidener, od których Bołomez przywiózł był ów kuferek, zawierający według zeznań majtków nic innego, jak tylko piroksylin, znoszony kawałeczkami przez majtków portu Nikołajewskiego. W chwili gdy Bołomez wylądował z tym pakunkiem ostrzeżono go, aby już nie jechał do kapitana, bo tam niebezpiecznie. Złożył tedy kuferek nasamprzód w traktjerni u swojego dziadka Bobowa, a nazajutrz razem z Dawideńkiem uwiózł go gdzieś tak, że policja dotąd szuka tego fatalnego pakunku. U wszystkich w ten sposób uwięzionych poznajdowano rewolwery i podrobione świadectwa, u Dawideńka, także Mulikowskim się nazywającego, nadto rachunek na 175 rubli z nazwiskami różnych osób, między tymi także „kapitana“. Na tym Dawideńku ciężyło również podejrzenie, że chciał zabić szpiega Gorenowicza. Sznee, rodem z Kerczu, okazał się być towarzyszem „kapitana“, znanym w kółku pod nazwiskiem Aleszko Stambulski, ponieważ był w stolicy Turcji, a powróciwszy ztamtąd, pod nazwiskiem Akselbanta przebywał w Kiszyniewie i Odessie. Z wyjątkiem majtków wszyscy się wyparli stanowczo znajomości i styczności z „kapitanem“. U przyaresztowanych w Nikołajewie przez fotografię wpadnięto na ślad trzeciego izraelity Wittenberga. Na razie jednak policja nie mogła go znaleźć. Majtkowie przyznali się, że zbiegłszy ze służby, przebywali jakiś czas w Nikołajewie, aż ich spotkał bocmanmat Łagowenko, i przez niejakiego Włodzimirza wyprawił do Odessy, gdzie znaleźli u spiskowców pomieszkanie i utrzymanie.

D. 18. sierpnia aresztowany został w Odessie Emanuel Medwidjew, izraelita, 20 lat wieku, rodem z Nikołajewa, ukończony gimnazjalista bez zajęcia osobliwego. Według tajnych donosów żandarmerji był on pierwszym, który z rewolwerem rzucił się na wojsko pod gmachem sądowym. W pomieszkaniu jego nie znaleziono nic, oprócz kapelusza czarnego kastrowego i bluzy poplamionej czerwono, co ztąd pochodziło, że poświęciwszy się propagandzie rewolucyjnej, poszedł na prostego robotnika i lakierował statki w porcie. Przed sądem wyparł się wszystkiego, nawet tego że strzelał, twierdząc, że w chwili gdy wojsko uderzyło na publiczność, on ratował jakąś kobietę powaloną na ziemię, i dostał przytem kolbą, poczem zaraz wyniósł się z tłumu.

Tego samego dnia uwięziono także szewca Goriajnowa, rodem z Kercza, lat 28, policyjnie dotąd nieposzlakowanego. Znaleziono u niego broszurę rewolucyjną, o której objaśnił policję, że jest ona własnością 11 letniego chłopczyka Marka, będącego u niego terminatorem, do zaburzeń nie należał, choć bywał pod budynkiem sądowym, dlatego, iż go interesował los Witaszewskiego dobrego znajomego, który miał wydawać czasopismo *Echo* w Odessie i posiadał już gotowy od Goriajna artykuł Chłopczyk wspomniany nazwiskiem Rodyn, potwierdził zeznania Goriajna, dodając, że znalazł tę książkę na ulicy i schował, „aby ją czytać, gdy się nauczy pisma.“ Kolega Goriajna szewc Golasiński zeznał, iż w dniu krytycznym widział Goriajna spokojnie przed domem swoim stojącego, ale majtek Skorniakow inaczej poinformował policję. Oto d. 5. sierpnia, gdy się pod zabudowaniem sądowem zanosiło na burzę, Goriajnow spotkał tam w tłumie Skorniakowa i rzekł: „Chcesz przystąpić do naszej kompanii?“ „Do jakiej?“ zapytał S. „Oswobodzić podsądnych, jeżeliby za srogo zostali skazani.“ „Ja nie mam żadnej broni, z czemże się porwę, a ty masz jaką broń?“ „Ja mam rewolwer — odpowiedział Goriajnów — a jeźli ty nie masz rewolwera, natenczas wynoś się ztąd. Nadto Gorjajnowa skompromitowała okoliczność, że u niego domowym nauczycielem był ten sam Myszakow, który jakkolwiek student uniwersytetu, jednakowoż pracował za prostego robotnika w fabryce Bianszarda, i jak wiadomo za usiłowane zabójstwo szpiega Gasztowta został uwięziony, (a przed trzema miesiącami skazany w Odessie na 12 lat katorgi razem ze studentem Goworuchinym). Nakoniec policja wpadła na trop, że Goriajnow utrzymywał związki z rewolucjonistami w Kerczu.

(C. d. n.).

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 27 sierpnia.

* Znakomity komedjopisarz p. Józef Bliziński przybył wczoraj wieczorem do Lwowa. Podobno przywozi on z sobą nową ukończoną komedję.

* P. Bolesław Ładnowski wystąpi na scenie warszawskiej w tym tygodniu dwa razy, po raz ostatni w piątek, prawdopodobnie w „Ślubach panieńskich“.

* W akademii sztuk pięknych w Berlinie otrzymali pomiędzy innemi premie następujący Polacy: Maksymilian Matczyński, nauczyciel rysunków ze szkoły przemysłowej w Wrocławiu, mały srebrny medal, Juliusz Brzeziński, malarz ze szkoły przemysłowej w Gdańsku i Paweł Karowski, uczeń tejże szkoły, otrzymali listy pochwalne.

* Wpisy uczniów w szkole ludowej im „Piramowicza“ (w ratuszu) odbywać się będą w godzinach zwykłych od 9—12, od 3—6 w dniach 29., 30. i 31. sierpnia b. r.

* Z powodu usuwania się kopca Kościuszki, który ucierpiał wiele przez tegoroczne deszcze w okolicach Krakowa, odświeżyła się między ludem stara legenda, która mówi, że kiedy góra św. Bronisławy zapać się będzie, wtedy dotkną Kraków przez lat trzy ciężkie klęski, po których dopiero nastąpią długie lata szczęścia i radości i... Polska powstanie. Kopiec Kościuszki stoi jak wiadomo na górze św. Bronisławy a począł się zapać. Legenda ta obiega obecnie całą okolicę naskoło.

* Korespondent dziennika *Politik* z Opawy narzeka, że szląski prezydent krajowy p. A. Summer nie zwraca uwagi na życzenia narodowości szląskiej i przeciw niej bezustannie występuje. Przy tej sposobności korespondent nazywa p. Summera Polakiem. Za ten zaszczyt dziękujemy pięknie panu korespondentowi. P. Summer urodzon jest w Galicji, ale jest czystej krwi Niemcem. Będąc u nas urzędnikiem p. Summer odznaczał się zawsze nienawiścią do narodowości polskiej i dlatego ztąd się go pozbyliśmy, a nie spodziewaliśmy się nigdy, że kiedyś ten sam p. Summer, który był zawsze wrogiem wszystkiego co polskie będzie uchodzić za Polaka.

* Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 28. sierpnia b. r. o godzinie 6. wieczór. Porządek dzienny (sprawy ważniejsze): 1. Wnioski w sprawie aktywowania IVgo gimnazjum, względnie 2go z językiem wykładowym polskim. 2. Przeniesienie codziennego targu z placu Strzeleckiego napowrót do Rynku i uregulowanie innych targów. 3. Pokrycie kosztów przebrukowania ulicy Ruskiej. 4. Societa triestina Tramway w sprawie podziału linii kolejowej na sekcje. 5. Wnioski komisji ustanowionej dla spraw fundacji ś. p. Romana Ducheńskiego względem zakupna realności pod l. 379 1/2. 6. Wniosek względem nadania dwóch stypendjów z fundacji ś. p. Samuela Głowińskiego. 7. Wniosek o wypłatę datku konkurencyjnego 928 zł. 20 1/2 ct. do restauracji kościoła N. P. Marji śnieżnej. 8. Rekursy w sprawach budowniczych. 9. Sprawa zakupna realności pod l. 388 4/4 na rozszerzenie cmentarza Łyczakowskiego. 10. a) Prośba p. Szymona Amałowicza o nadanie prawa obywatelstwa; b) prośba p. Amalii Adam o przyjęcie do związku gminy tutejszej; c) prośba p. Antoniego Markowskiego o przyrzeczenie przyjęcia do gminy tutejszej.

— **W Przemyślu** zatrzymała, jak donosi *San* przed paru tygodniami żandarmerja moskiewskiego mnicha, który ściągnął na siebie podejrzenie swoim kostiumem i mową. Człowiek młody, lat 32, z długiemi włosami i brodą w habicie zakonnym obrządku schyzmatyckiego z długim kijem popowskim i w trepkach na nogach. Wzrok bystry i przenikliwy, fizjognomia przyjemna i inteligentna, ułożenie eleganckie, mowa czysta francuzka w paryzkim djalekcie i wiedza naukowa dość obszerna. Zaopatrzony był w dwa paszporty: francuzki i moskiewski, — ostatni przez gubernatora kijowskiego wydany, ale nie wizowany ani u konsula ani na granicy; nazywał się Aleksander Mouillon, a w zakonie ojciec Augustyn. Przy początkowem badaniu zeznał, że jest rodowitym Francuzem z miasta Dijon, od kilkunastu lat zamieszkały w Rosji, najprzód kilka lat na dworze książąt Szachowskich a później 8 lat w Moskwie, gdzie z powodu ogłoszenia dogmatu o nieomylności papieża, przeszedł na prawosławie i przyjął regułę św. Bazylego. Po moskiewsku jednak umie zaledwie tylko kilka frazesów. Później zaś z boku badany przyznał się, że posiada język moskiewski i praktycznie to udowodnił; nawet łaciński nieźle rozumie. Co do religii powiedział że jest: ortodox, t. j. prawosławny, ale nie w znaczeniu moskiewskiego prawosławia i zupełnie nie uznaje władzy ani papiezkiej ani synodu petersburgksiego, — siebie tylko jednego na świecie uznaje za prawo-sławnego; rzucił więc cień fanatyka religijnego. Jałmużny nie przyjmuje, podróż odbywa pieszo i nocuje u prostych wieśniaków, unikając jak najstaranniej inteligencji i księży obu obrządków. Podróżuje dla pokuty i zwiedzenia miejsc świętych w Peszcie i Wiedniu (?) a po powrocie do Francji ma osiąść na puszczy, przyjąć regułę św. Antoniego (?) i pędzić życie pustelnicze. Mięsa, wódki, tytoniu i tabaki zupełnie nie używa; nabiału tylko 4 razy na tydzień, a żywi się głównie owocami i jarzynami.

Zauważyliśmy, że najlepiej mu smakuje: cebula z octem i kartoflami, oraz rzodkiew i ogórki a szczególniej kwaszone, które nawet po francuzku mówiąc nie nazywa concombres tylko des ogurec. Władza polityczna przemyska trzymając go przez 2 tygodnie pod dozorem u OO. Reformatów, głowę sobie łamała, żeby zbadać, kto on jest? czy nihilista, czy propagator prawosławia od komitetu moskiewskiego wysłany na zbadanie Czerwonej Rusi, czyli też fanatyk religijny. Nareszcie nie mogąc zbadać, gdyż i najbieglejszy komisarz nie byłby w stanie dociec kryjówek jego myśli — tak umiejętnie umiał przepływać między rzucanemi mu pytaniami — pozostała przy ostatniem zdaniu; że to jest fanatyk religijny, a zatem nieszkodliwy bezwyznaniowości galicyjskiej i uwolniła go pod tym warunkiem, aby natychmiast opuścił granicę państwa austrjackiego; co też i uczynił.

— **Podwołoczyska.** Podpisany ośmielił się zawiadomić publiczność szanowną poprzednio, iż dla uniknienia nadzwyczajnych wydatków, z powodu osobistego odwiedzenia miejscowości, w którychby mógł uzbierać fundusze na dalszą budowę kościoła i szkoły w Podwołoczyskach (a które wydatki nieuraniając ani jednego centa z funduszu zebranego, dzisiaj z własnej kieszeni opędza) odwiedzić pragnie istniejące w kraju zakłady zdrojowisk kąpielowych, gdzie publiczność więcej jest skomplikowana, a przejęta współczuciem, i pragnieniem wyjednania sobie wyleczenia prędkiego, a jeszcze prędszego powrotu do swych rodzin i zagród, błogosławieństwem podpisanego wezwana, łacniej z swojego dobytku cząstkę jakąś na tak niezbędne dla ludzkości instytucje złoży. I skutek opowiedział godnie oczekiwanin. — Zawiadamiam niniejszem szanowną publiczność, iż następujące kwoty w zdrojach i zakładach kąpielowych otrzymałem: W Krynicy 114 zł. 40 c., w Iwoniczu 80 zł. 40 c., w Szczawnicy 479 zł. 40 c., w Żegestowie 34 zł., w Truskawcu i Drohobyczu 19 zł. 30 c, razem 295 zł. 50 c. któraby kwota pewnie nie przybyła, gdyby podpisany osobiście po nią nie wyjechał, złożone one były bowiem przeważnie od osób nie w naszej prowincji zamieszkałych.

Uprzejmość i ofiarność z jaką podpisanego wszyscy podejmowali, jest zapewnieniem, że nasz naród umie oceniać i nagradzać każde poświęcenie. Przy tej sposobności niemogę dość podnieść uczynności pp. dyrektorów zakładów a mianowicie w Iwoniczu p. Teofila Ulenieckiego, w Krynicy p. Sokołowskiego, w Żegestowie p. Józefa Radziejowskiego, w Truskawcu u państwa Krall właścicieli Truskawca, którzy mi udzielić raczyli bezpłatne umieszczenie i wszelkie wygody, oraz przewodników do łatwiejszego odwiedzania osób mogących uczynić ofiary. Wybaczą mi zaś szan. dawcy że ich godnych nazwisk dla niezależnych odemnie powodów nie podaje do pism publicznych, gdyż ponajwiększej części uproszonym oto zostałem, ale są one zapisane w księdze, która zachowana zostanie dla wiecznej pamięci, w archiwum naszego kościoła, a modły za dawców szczodrych będą im zadatkiem błogosławieństwa i pomyślności, oraz spełnienia ich życzeń i oczekiwań.

Udowodniwszy w każdym zakładzie kąpielowym składki i istny zbiór ofiar przed publicznością pisemnem sprawozdaniem i podzięką, uczyniłem zadość memu obowiązkowi, niemogę nic więcej powiedzieć jak Bóg wam zapłać, i Boga błagać nieprzestanę, by wszystkich ochraniał od wszelkiej słabości i aby nigdy nie potrzebowali nadal udawać się do zakładów leczniczych kąpielowych, chyba by odżyć w naszej polskiej Szwajcarji powietrzem orzeźwiającem i prawdziwie zdrowie dającym, jako wytchnienie i rozerwanie od gwaru miejskiego.

Ks. *Szersznik*, pleban w Ickul i Podwołoczyskach.

— **Kulaszne** 23. sierpnia. Wyjeżdżając z Kulasznego, zakładu klimatyczno-żętycznego, którego błogich i znakomitych skutków doświadczyłem, uważam za mój obowiązek podać do wiadomości ogółu, aby wielu chorym, kuracji potrzebującym wskazać miejsce, w którem tanim kosztem przyjemnie czas przepędzić i zdrowie odzyskać mogą. Kulaszne leży w pięknej dolinie rzeki Osławy; woda w niej czysta, rwąca, mineralna, do kąpieli kuracyjnych najstosowniejsza. Zakład położony jest 1300 nad powierzchnią morza, a takie położenie według zdania powag lekarskich a zwłaszcza znakomitego profesora warszawskiego dr. Ł., który dłuższy czas w Kulasznem tego sezonu przebywał, jest najodpowiedniejsze i najskuteczniejsze dla klimatyczno-żętycznej kuracji. Chociaż zakład zaledwie od kilku lat istnieje, to publiczność instynktem niejako wiedziona garnie się do Kulasznego.

W tym roku mimo słoty goście zapełnili prawie całkiem zakład; zjechali przeważnie ludzie umysłowej pracy, jak profesorowie, urzędnicy, adwokaci, tudzież obywatelstwo wiejskie z dalszych stron kraju a nawet zagranicy. Dzięki staraniom właściciela zakładu, który w sezonie umyślnie sam w zakładzie zamieszkał i wszystkiego doglądał; leczyli się chorzy pod opieką lekarza zakładowego a bawili pod przewodnictwem właściciela. Już prawda, że rzadko się to zdarza, aby właściciel zakładu tak był dbałym o dobro swych gości jak to miało miejsce w Kulasznem.

I tak z inicjatywy właściciela mieliśmy dwie zabawy tańcujące; pierwsza zapełniła szczelnie obszerną salę zakładową i bawiono się wcale dobrze, na drugiej zaś to już z prawdziwą sanocką ochotą, pod wybornym aranżerem bawiono się i tańczono do białego dnia, mimo intryg jakiegoś zagórskiego żydka i Niemca, którzy Kulasznemu powodzenia zazdroszczą i u siebie wśród warsztatów kolejowych, zgiełku robotników i wśród epidemii ustawicznych, Kulaszne odtworzyć pragną. Oprócz tych wieczorków tańcujących bezpłatnych podejmowano wycieczki do Łupkowa i innych miejsc okolicznych.

W sali zakładu jest czytelnia i fortepian, na Osławie obszerny bacik dla przyjemności gości. Dla pomieszczenia gości wybudował właściciel z niemałym nakładem kilka obszernych domów, przeważnie w guście szwajcarskim, pięknych, a co ważniejsza wygodnych; mogą więc przybywający goście na kurację tanio i wygodnie, a więcej wymagający nawet z komfortem być umieszczeni. Nadto dodać muszę, że stacja kolei w samym zakładzie się znajduje, że urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu, że drogi uboczne bardzo są dobre a chodniki żwirem wysypane tak że i w słotę przechadzać się można, w końcu, że żętyca wyborna i restauracja nic do życzenia nie pozostawiają. Z żalem tedy i z wdzięcznością dla właściciela opuszczam zakład.

— **Kraków** 26. sierpnia. Komitet krakowski jubileuszu J. I. Kraszewskiego ogłosił następujący program uroczystości jubileuszu Kraszewskiego, odbyć się mającego w Krakowie d. 30. września b.r. w połączeniu z otwarciem odnowionych Sukiennic:

1. Rada miasta Krakowa wyśle deputację z grona swego do Drezna, celem zaproszenia jubilata do Krakowa i towarzyszenia mu w podróży.

2. Dnia 29. września jubilat w towarzystwie deputacji Rady miejskiej przybędzie wieczornym pociągiem do Krakowa. Na dworcu kolei żelaznej przyjmie go komitet jubileuszu z prezydentem miasta na czele i odprowadzi do mieszkania.

3. Dnia 30. września o godz. 9. rano nabożeństwo w kościele N.P. Marji. Chóry z towarzyszeniem organów śpiewać będą podczas nabożeństwa dawne polskie pieśni kościelne. Miejsca w kościele będą powyznaczane.

4. Po nabożeństwie odbędzie się poświęcenie i otwarcie odnowionych Sukiennic, a w szczególności poświęcenie gałki szczytowej, podpisanie dokumentu pamiątkowego odnowienia Sukiennic, przeznaczonego do przechowania go w gałce szczytowej. Inżynier kierujący budową wręczy następnie prezydentowi miasta Krakowa klucze Sukiennic, a prezydent obwieści otwarcie budynku.

5. W godzinę po otwarciu Sukiennic nastąpi właściwa uroczystość jubileuszu Kraszewskiego. Przedewszystkiem deputacje przybyłe z adresami, darami i powinszowaniami zajmą wskazane im miejsca w głównej sali pierwszego piętra Sukiennic. Następnie wejdzie do sali jubilat wprowadzony przez prezydenta miasta w asystencji Rady miasta i komitetu jubileuszowego. Jubilat na wstępie do sali będzie powitany kantatą (muzyka Władysława Żeleńskiego, wiersz Asnyka); potem deputacje w kolei oznaczonej składać będą jubilatowi powinszowania, adresy i dary. Adresy i dary zostaną w salach Sukiennic na widok publiczny wystawione.

6. O godzinie 6. popołudniu w dolnej sali Sukiennic uczta składkowa wyprawiona dla jubilata przez przybyłe na jubileusz deputacje i innych dobrowolnych uczestników uroczystości. Chcący w czasie uczty głos zabierać, winni się zgłosić do prezydenta miasta najpóźniej do 26. września, aby kolej toastów mogła być wcześnie przygotowaną i do wiadomości podaną. Do uczty zasiędą sami mężczyzni, dla kobiet będą galerje przygotowane.

7. Dnia 1. października około południa wycieczka do Wieliczki dla zwiedzenia salin.

O godzinie 7. wieczór uroczyste w teatrze przedstawienie zakończone odpowiednim uroczystości obrazem.

8. Dnia 2. października bal w Sukiennicach dany przez miasto Kraków i kosztem miasta z powodu otwarcia Sukiennic i jubileuszu Kraszewskiego.

9. Na każdą z powyższych uroczystości wstęp będą miały tylko osoby w odpowiednie bilety zaopatrzone. Aby przeto dla szanownych gości gorąco upragnionych przygotować mieszkania i obmyśleć dla nich miejsca w kościele i w Sukiennicach, a zwłaszcza też, aby wiedzieć, na ile osób przygotować ucztę, każdy, co chce być uczestnikiem wyżej wymienionych uroczystości, zechce się zgłosić do komitetu jubileuszowego Kraszewskiego na ręce Wgo Ludwika Zawiłowskiego, sekretarza Rady miasta, najdalej do 15. września b. r. — ci zaś, którzy chcą należeć do uczty na cześć jubilata wyprawić się mającej, złożą nadto u pomienionego sekretarza 10 złr. od osoby najpóźniej do 15. września.

Istniejąca tu fabryka cygar ma być znacznie rozszerzona. Po wykończeniu projektowanych budynków, fabryka wyrabiać będzie rocznie 20 milionów cygar i 20 milionów sztuk papierosów. Cena papierosów zostanie też obniżona. Do budowy nowych gmachów przystąpią już w jesieni.

— **W

więc pozwólcie, abym was uściskał i prosił, byście o mnie nic złego nie mówili. Ja z mojej strony zabieram do grobu tylko najmilsze wspomnienia o was. Szczególniejsze dzięki tobie S. za twoją serdeczną i nieustanną przychylność. Nietylko ja, ale i moja żona (Zofia Leszera de Herzfeld, skazana razem z mężem na śmierć a potem ułaskawiona na dożywotnią katorgę) i W(iszniaków albo Wołoszeńka) kochaliśmy Cię bardzo i dziękujemy za staranie, które do samego końca o nas miałeś. Nie żałujemy wcale, iż musimy umierać. Wszak umieramy za naszą ideę! Żal nam tylko, że zgonem przyczyniamy się do zwiększenia hańby konającego monarchizmu moskiewskiego i że nam nie było dano, zginąć za coś lepszego i wyższego, jakoteż że przed śmiercią nie mogliśmy dokonać tego, cośmy myśleli i chcieli. Nie trwońcie niepotrzebnie waszej krwi tak drogiej! wszak i tak tracą ją bez końca. Nie wątpimy, że wasza czynność przybierze teraz tylko jeden kierunek. Choćbyście nawet nie byli nam napisali, to sami z siebie bylibyśmy przyszli do tego samego wniosku. Absolutnie nie masz dla partji żadnej możności, z pewną siłą co innego poczynać. Aby jednak terroryzm na serjo i z energią przeprowadzić, musicie mieć środki, musicie mieć ludzi. (Następują różne rady — dotyczące agitacji). Zresztą nie miałbym nic więcej o naszej sprawie do pisania. Gwałtem chciałbym teoretyzować, ale . . . moje godziny policzone, muszę spieszyć. A teraz bracia, oby wam Bóg użyczył wszelkiego powodzenia. Jest to jedynem naszem życzeniem przed śmiercią. Że wy wnet, a może bardzo nawet rychło będziecie musieli umrzeć, i że umrzecie z niemniejszą jak my wiernością i poświęceniem, o tem nie mamy najmniejszej wątpliwości. Ale nasza sprawa nie zginie, i ta wiara silna sprawia to, że tak mężnie i niezachwianie zazieramy śmierci w oczy. Obyście żyli, lecz jeżeliby zaszła konieczność śmierci — obyście zginęli produktywniej od nas. Bywajcie zdrowi. Prosiłeś W. o biografie nasze — na co bracie serdeczny? Jeżeli będą potrzebne, to i bez nas będzie można je zestawić. W ogóle niechaj raczej o nas zapomną, byle tylko sprawa nie zginęła. Jeszcze raz bądźcie zdrowi — ściskam wasze dłonie . . . po raz ostatni — wasz Walerjan. Lopisek: Siostra moja zaraz po wyjściu z więzienia, gdzie mnie odwiedzała, została uwięzioną i wytransportowaną.

— **Towarzystwo prawa międzynarodowego**, które zeszłego roku odbywało posiedzenia w Paryżu, zbierze się w tym roku w Brukseli w poniedziałek 1. września. Rząd belgijski ofiarował mu na cały czas posiedzeń salę w pałacu akademii.

Program tego kongresu zapowiada rozprawy bardzo zajmującej i urozmaiconej treści, że tu nawiązowo tylko wymienimy: o konflikcie w ustawach prawa cywilnego; konflikta w ustawach prawa karnego a extradycja zbrodniarzy, o ochronie międzynarodowej dla autorów dzieł artystycznych, o sposobach ochraniania tak w czasie spokojn jak i wojny telegraficznych komunikacyj podmorskich, mających znaczenie międzynarodowe, o zastosowywaniu do narodów wschodnich prawa narodów, sprawozdanie z różnych wydarzeń i aktów międzynarodowych od czasu ostatniego zebrania, i ich ocenienia.

— **Chrzest baptystów.** *Nouvelliste vaudois* podaje opis bardzo ciekawego obrzędu, który się odbył w sobotę po południu nad jeziorem Genewskim koło Préverenges. Około 30 osób obojga płci, jak się zdaje ze sekty baptystów zebrało się tam dla otrzymania nowego chrztu. Duchowny przewodnik wszedłszy do wody po pachy, zanurzał po trzy razy każdego neofitę w zupełnem ubraniu do wody. Ceremonię zakończono okolicznościowym hymnem, który nowi adepci chórem odśpiewali.

Było ich 19; 13 kobiet i 6 mężczyzn, wszyscy z Morges. Ich duchowny przewodnik p. Eschlimann z Bazylei opowiada, że w Niemczech już bardzo wieln przechrzcił; 8. stycznia w Elberfeldzie rozbito w Renie lód dla spełnienia obrzędu, ku czemu w Paryżu baptyści posiadają świątynię, gdzie się znajduje basen z dopływającą wodą z Sekwany.

— **W Paryżu** istnieje stowarzyszenie pod nazwą „Société militaire polonaise", którego przewodniczący następujące pismo do *Figara* wystosował: „Panie redaktorze! Dzisiejszy *Figaro* podaje z angielskiego przeglądu „The Boulevard" kilka uwag co do zachowania się Polaków w czasie wojny z r. 1870—71. Zechciej przyjąć zapewnienie, że w całem przedstawieniu rzeczy dziennika angielskiego słowa prawdy nie ma. Jakimże sposobem można było ofiarować pomoc 30.000 Polaków służących w armii pruskiej, pod warunkiem żeby Francja wojnę Moskwie wypowiedziała, kiedy już z własnym przeciwnikiem miała dość do czynienia? Dezercje pojedynczych żołnierzy, których zdobywca kraju jakiego pod obcą chorągwią trzyma, są zawsze łatwe; lecz przysiężenie całej armii podczas kampanii w zamiarze przejścia na stronę przeciwnika nie jest ani prawdopodobnem ani możliwem. Polacy księstwa Poznańskiego, które Prusy dawnej Polsce wydarły, tworzą w armii niemieckiej według regionalnego systemu rekrutacyjnego odrębne korpusy, które we francuzko-niemieckiej wojnie udział brały; podobnie też będą kiedyś i obywatele alzacko-lotaryńscy walczyć przeciw dawnej ojczyźnie swojej. Sympatja między narodem polskim a francuzkim polega na tradycji wiekowej. Ile razy tylke nadarzyła się sposobność walczyliśmy jak i ostatnia wojna o tem świadczy, obok siebie; zechcij pan tylko odczytać napisy na pomnikach, a przekonasz się jak świetne miejsce zajmujemy w tych wspomnieniach — Lecz wypomnisz nam pan może komunę. Otóż 62 Polaków wzięło w niej udział, nad czem mocno ubolewamy, gdyż pamięć tego będzie nam długo szkodzić w oczach narodu francuzkiego. Lecz czy zawsze będą nam tych wypominać, a nie pamiętać o tamtych!? Zechciej pan przyjąć i t. d.

Stanisław Leszczyński.

Gospodarstwo przem. i handel.

Z Wiedeńskiego targu zbożowego. Obrót był i popołudniu dnia 25 bm. bardzo słaby. Za pszenicę w małych partjach płacono: za słowacką średniej jakości po 12 zł. 30 c. do 12 zł. 75 c. dworzec Wiedeń. Za żyto płacono po 9 zł. 12 do 50 c. dworzec Augern. Jęczmień miał popkup dobry. Eksportowy płacono po 9 zł. 75 c. do 11 zł. dworzec Neutra, a po 9 zł. 85 c. do 11 zł. za austrjacki i morawski, dworzec Hohenau, Hradisz, Wiedeń. O więcej lepszy po 7 zł., 10 zł. i wyżej. W ogóle mniej było sprzedających niż kupców, ale sprzedający trzymali się przy wysokich cenach, a kupcy wstrzymywali się od zakupna. Galicja bardzo mały wzięła udział w targu.

Gazeta Lwowska następujące umieściła z 25. b. m. z całego dnia sprawozdanie:

Dopiero pod koniec wczorajszego dnia kupujący i przedający okazywali nieco gotowości do wzajemnych ustępstw. Mimo to transakcje zawarte nie przekroczyły skromnych granic. Wszystko, co kupiono, pozostanie w obrębie monarchii, tylko część zakupionego jęczmienia pójdzie za granicę. Jęczmień w ogóle był najbardziej uwzględnionym artykułem targu. Totalny obrót obliczony na 60.000 centn. metrycznych jęczmienia, 30.000 cent. m. pszenicy, 18.000 żyta, 12.600 owsa, 7.000 kukurudzy, 8.000 mąki i ziarn strączkowych. Płacono: banacką pszenicę 13 złr. 20 ct. od Wiener-Neustadt; raabską pszenicą 12 złr. 75 ct. od Raab; czeską 12 złr. od Wiednia; morawski jęczmień przedni (prima) 10 złr. 75 ct. od Hradyszcza; węgierski jęczmień 11 złr. od Wiednia; słowacki 9 złr. 80 ct. od Preszburga; węgierskie żyto 9 złr. 30 ct. od Wiednia; stare żyto 8 złr. 75 ct. do 9 złr. Owies kupowano najwięcej z terminem jesiennym po 6 złr. 80 ct. Mąkę najwięcej żytnią od Wiednia numer 1 płacono 16 złr, numer 2. po 14 złr. 30 ct., ceny mąki czarnej bardzo rozmaite. Towar galicyjski nie miał obrotu z wyjątkiem 1.000 cent. m. żyta po 6 złr. 60 ct. od Tarnopola. Nominalnie notowano od Lwowa czerwoną pszenicę najprzedniejszą po 11 złr., średnią i żółtą 10 25 ct., żyto najprzedniejsze po 7 złr. 25 ct., jęczmień najprzedniejszy 7 złr. do 7 złr. 25 ct., rzepak 10 złr. 90 ct. do 11. złr. od cetnara metr.

Wynik żniw w Prusiech ogłasza berlińskie biuro statystyczne w stosunku porównawczym z r. 1878. Wyrażając rezultat zeszłoroczny cyfrą 100, wynik tegoroczny według bardzo sumiennych obliczeń, zebranych ze wszystkich 13 prowincyj dawnego królestwa pruskiego będzie wynosił u pszenicy 100, żyta 103, jęczmienia 94, owsa 102, kartofli 95. Tegoroczny więc zbiór pszenicy jest tam równy zeszłorocznemu; żyta i owsa jest więcej o 3 i 2%, jęczmienia zaś i kartofli mniej. Zauważyć tylko należy, że cyfry te obliczono jeszcze z końcem lipca, a od tego czasu stosunki etnograficzne bardzo znacznie mogły wywrzeć zmiany na niekorzyść przytoczonego obliczenia.

Lwów dnia 26. sierpnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów *paritas* Lwów. Według jakości:

Pszenica czerwona od 10·— do 10·40 zł., biała od 10·— do 10 40 zł., żółta od 9·60 do 10·—zł., jesienna od —·— do —·— zł. — Żyto od 6·40 do 7 10 zł., nowe od —·— do —·— zł. — Jęczmień browarowy od 6·60 do 7·10 zł., pastewny od 5·25 do 5·60 zł. — Owies od 5·80 do 6·25 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Groch do gotowania od 7·25 do 7·80 zł., pastewny od 5·25 do 5·60 zł., nowy od —·— do —·— zł. — Wyka od 5·— do do 5·50 zł. — Bób od 8·— do 9 — zł. — Kukurudza stara od 5·75 do 6·— zł., nowa od 5·25 do 5·50 zł. — Rzepak zimowy od 10·40 do 10·75 zł., rzepak letni od 9 80 do 10·— zł. Lnianka jesien. od 8 50 do —·— zł. — Nasienie lniane od 10·— do 10 50 zł. Nasienie konopne od —·— do —·— zł. — Koniczyna od 38·— do 40·— zł. — Kminek od 30·— do 32·— zł. — Anyż od —·— do —·— zł. — Anyż płaski od 36·— do 38·— zł.

Spirytus za 10.000 litrów procent:
Gotowy od 32 50 do —·— zł.

Uwaga. O produktach ułamkiem oznaczonych orzeka poniżej usposobienie.

Usposobiene:
Spokojniejsze.

Waluta: Mark —.—. — Rubel 1.20¼. — Napoleondor 9.27.

Wiedeń 25. sierpnia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich i bukowińskich 880. Zameldowanych na targ środowy z kontum. 778, węgierskich 1318, niemieckich 233; razem 3209 sztuk wołów.

Płacono galicyjskie i bukowińskie woły 53 do 55 zł., wyjątkowo 55½ z.ł, a jedna partja bukowińska p. Romana Krzysztofowicza z Karapczyjowa 56 zł., węgierskie 53 do 56 zł., prima — zł., niemieckie 53 do 56 zł. Mimo tak małego spędu targ był mdły i ku końcowi ceny spadły o 1 złr. 50 ct. do 2 złr. na 100 kilo, jednakże sprzedano wszystko oprócz 778 wołów kontumacyjnych.

Krzysztofowicz & Schels.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Coraz większa liczba pism niemieckich zbroi się do walki z Moskwą. Dzisiaj zaznaczyć musimy występ *Germanii*. Odzywa się ona w te słowa: „Wojna Niemiec z Moskwą, — straszliwe te słowa, w które niedawno jeszcze temu żaden prawdziwy Prusak nie chciałby był wierzyć! Ale kto śledził zaś wywodami pism moskiewskich i niemieckich, ten się mógł oswoić z podobną ewentualnością. Czy istnieje jaki rzeczywisty powód do wojny. Zwyczajny rozum ludzki nie widzi go, ale powód nie wywołuje wojny, tylko żąda wojny. Wojny tej obawiać się nie potrzebujemy, dopóki Niemcy idą ręka w rękę z Austrją."

Vossische Ztg. znowu grozi Moskwie, że w razie wojny, Niemcy przyłączą do siebie całe lewe Powiśle. W dalszym zaś ciągu twierdzi, że podróż marszałka Manteuffla do Warszawy jest prostym aktem kurtuazji, pozbawionym wszelkiego politycznego znaczenia. Zwyczajem jest bowiem, że gdy który mocarz zbliża się do granicy, to sąsiedzi wysyłają na przywitanie go swoich adjutantów.

Konstantynopol d. 28. sierpnia. Savfet basza zawiadomi prawdopodobnie dzisiaj pełnomocników greckich, że Porta odmawia przyjęcia kwestji regulacji granic, według uchwały kongresu berlińskiego, za podstawę rokowań, nie zaprzecza jednak obowiązującego charakteru dotyczącym protokołom kongresu.

Moskwa nalega na uregulowanie sprawy zwrotu kosztów za utrzymanie jeńców. („P. C.")

Sztokholm d. 26. sierpnia. Na cześć moskiewskiego następcy tronu był wczoraj wielki obiad u dworu, na który zaproszono całe ciało dyplomatyczne. Dzisiaj wieczór świetna illuminacja i sztuczne ognie na jeziorze Malar. Jutro wyjeżdża następca tronu do Tullgarn, gdzie złoży wizytę królowej a ztamtąd uda się do Kopenhagi.

W teatrze hr. Skarbka.
Dziś, we środę dnia 27. sierpnia 1879.
Po raz pierwszy:

Bez tytułu

Obraz dramatyczny w 3 aktach a 4 odsłonach,
Józefa Narzymskiego.
Początek o godzinie pół do 8mej wieczór.

Lwów, z Izby handlowej 27 sierpnia

I. Akcje za sztukę (bez kuponu bieżącego).		
Kolej galic. Karola Ludwika	230 —	233
„ Lwowsko-Czorn.-Jaska	132 75	135 2
Banku hip. galic. po 200 zł.	260	—
„ kred. galic. po 200 złr.	226 —	230
II. Listy zast. za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Tow. kred. galic. 5 pret. w. a.	91 40	92 10
„ „ „ 4 „ „	84 10	85 [illegible]
„ „ „ 5 „ okres.	91 40	92 10
Banku hipot. galic. 6 pet.	96 2	97 [illegible]
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 pret.	97 —	98 5
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 pret.	91 —	92 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	90 —	91 10
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6%	94	5
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr	95 —	7
Losy miasta Krakowa	17 75	19 0
„ „ Stanisławowa	23 —	25
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 39	5 49
„ cesarski	5 43	51
Napoleondor	9 25	35
Półimperjał rosyjski	9 50	60
Rubel rosyjski srebrny	1 62	1 70
„ „ papierowy	1 19	1 22
100 marek niemieckich	56 80	57 6
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 [illegible]

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 26. sierpnia 1879.
godz. 2. min. 20 popołudnin.

Losy kredytowe	168.—.	Węgier. kred.	243 50
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	122.75
Unionsbank	82.50.	Kolej Kar. Lud.	232.55
Nordbahn	220.—.	Kolej Połudn.	88.—
Kolej Alföld.	129.—.	Kolej Elżbiety	176.50
Kolej Lw.-czer.	134. .	Węg. Nordostb	122.50
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	110.25
Węg. obl. p. w zł.	—.—.	Galic. indemniz.	90.75
Losy z r. 1864	157.25.	Kolej siedmiog.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	20.50
Węg. renta w zł.	90.27.	Kolej Państw.	—.—
Bankverein	127.50.	Rosy. rubel pap.	1.20¼
Losy węgier.	96.50.	Marki niemieckie	—.—
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń d. 27. sierpnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	2[illegible].60	Anglo-Austrjackie	122 80
Kolei Kar. Lud.	231.75	Kolej Południowa	—.—
Unionsbank	82.50	Napoleondor	9. 7½
Rosyj. banknoty	1.20	Usposobienie ciche.	

Berlin d. 26 sierpnia
godzina 5 minut 8 popołudniu

Rosyj. bankn.	210 15	Akcje kredyt.	442.50
Lombardy	152 0	Galicyjskie	101.
Kolei Rumuńs	37 70	Austrjackie banku	174 95

Usposobienie

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	91 75	92 25
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	84 50	85 2

Lwów d. 27. sierpnia 1879.

Biuletyn metereolog z d. 26 sierpnia

Najniższa depresja barometryczna trwa ciągle nad Irlandją i Szkocją. Dzisiaj w Szkocji barometr opadł aż do 743. Najwyższy stan barometru znajduje się na zachodniem wybrzeżu Francji, w Biarritz 764. W całoj Francji, Niemczech i w Anglii panuje silny wiatr zachodni, i niebo zachmurzone. Spodziewać się można naprzód południowo-zachodniego, potem zachodniego wiatru, zachmurzenia i deszczu.

Pociągi kolejowe.

Odchodzą ze Lwowa:

Podług zegara lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min 50 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 55 rano pociąg osobowy, o godz. 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 6. rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 3; po połud. pociąg mieszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza; o godz. 10 m. 59 wieczór pociąg mieszany; o godz. 12 m. 52 w połud. nin pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godzinie 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 20 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 13 rano, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny, lwowski o godzinie 10 m. 30 wieczór, pociąg pospieszny, o god. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o god 4 m. 12 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 52 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 44 wieczór.

NADESŁANE.

Morszyn, dnia 25. sierpnia. W nrze 193 *Gazety Narodowej* w rubryce „Nadesłane" umieściła szanowna redakcja surową krytykę zakładu morszyńskiego, autora, który jak się sam przyznaje, w roku zeszłym pochlebnie w *Gaz. Narod.* o nim się wyraził. W roku zeszłym umieściła rzeczywiście *Gaz. Narod.* pod cyframi „A. P." relację o zakładzie morszyńskim, którą nawet za zbyt pochlebną nazwaćby można; ponieważ jednak znany nam jest autor, ukryty pod cyframi „A. P." — a innej korespondencji z Morszyna w *Gaz. Narod* nie było — przeto przypuszczamy, że autorem ostatniej korespondencji jest ktoś, kto zakładu tego jeszcze nie chwalił w Gazecie, a może nawet dokładnie go nie zna.

Chcąc więc usunąć powód do bałamucenia opinii publicznej, pospieszamy jako tegoroczni goście zakładu morszyńskiego, z których wieln i w zeszłym roku w tym zakładzie lato spędziło, z zapewnieniem, że zarzuty w pomienionej korespondencji są bezpodstawne a we wieln względach nawet praktykowane niezrozumiałą dla nas niechęcią osobistą do właściciela zakładu p. Bonifacego Stillera.

Zarzuty korespondenta w szan. *Gazecie Narodowej* dadzą się streścić w następujących pięciu punktach:

1) w zakładzie brak lekarza miejscowego;

2) w zakładzie jest zła kuchnia; goście skąpo żywieni;

3) właściciel zakładu jest dla gości niegrzeczny i nie dba o rozrywki dla nich;

4) mieszkania w zakładzie są szczupłe i wilgotne;

5) ceny w zakładzie są wygórowane.

Zarzuty powyższe odeprzeć jest wprawdzie dość trudno, gdyż zależy to od indywidualnego zapatrywania się — my jednak nie należąc ani do ascetów, ani też do krezusów — zapewniamy solennie, że wikt w zakładzie jest dla ludzi bez wymagań przesadnych wyśmienity i zdrowy; że nikt z nas nigdy nie był głodny, choć świeże powietrze zdwaja apetyt, że mieszkania w zakładzie są jak na pobyt letni, dość obszerne, a przedewszystkiem suche, wysokie i czyste; że gospodarz dla nas i dla wszystkich gości, jak się przekonać mogliśmy, jest nader uprzejmy, staranny i troskliwy, żeśmy się w Morszynie przez cały czas pobytu naszego bawili dobrze, wesoło i echoczo, że nawet nam nie brak było i muzyki i śpiewu i tańców i chustawki i kręgielni i konnej jazdy i wycieczek w okolicę, i że przyjemności tych bez uprzejmej pomocy szanownego gospodarza nie bylibyśmy mogli użyć; i w końcu, że za to wszystko, choć pieniądze cenić umiemy, płaciliśmy bardzo mało — a bez porównania mniej, niż w jakimkolwiek zakładzie krajowym.

Brak lekarza miejscowego zastępywał nam obok dojeżdżającego z Bolechowa lekarza, także i Wny dr. A. Papieski ze Stryja, który na każde zawezwanie telegraficzne w godzinę był w Morszynie, każdy zaś przyzna, że spieszniej czasem nawet w mieście lekarza dorożką sprowadzić nie można. Nie wątpimy jednak, że p. Stiller niezawodnie angażowałby stałego lekarza do zakładu, gdyby się tego potrzeba okazała — potrzeby tej jednak, na szczęście żaden z gości zakładowych dotąd nie czuł.

Kto zatem nie nauczył się chwalić wszystko co obce, a ganić co swoje, kto nie ma żadnych niechęci osobistych, śmiało może z nami życzyć temu nowemu zakładowi powodzenia, nie zabijając w samym zarodku wszelkie pożyteczne dla kraju usiłowania i nie wypędzając może samochcąc niewczesną swą krytykę za granice kraju, co u nas lepiej, taniej i serdeczniej pomieścić się może! Nie przypuszczamy bowiem, żeby szan. korespondent chciał morszyńskich gości koniecznie wysłać na rok przyszły do Vöslauów, Pertisan'ów i t. d. zamiast pozostawić ich w wiele obiecującym a przy dobrych chęciach właściciela na drodze rozwoju i postępu znajdującym się zakładzie.

Ludwika Stroynowska. Aleksandra Flechner. Kamilla Rieger. T. Nowosielska. A. Jeżewska. E. Zgórska. Józefa Buszak. Marja Czaykowska. Helena Matkowska. Malwina Majewska. Eliza Marilley. Franciszka Niewiadomska. Jan Szydłowski. Marceli Tyszkowski. Ludwik Buschak. Dr. A. Zgórski. Bogdan Hoffer. Marja Karpuszko. Antoni Kozłowski. Dr. Aleksander Pomianowski. Ksawera Dymełowa.

1879.
„Zniżone ceny".
Angielski
i powszechnie
jako **wyborny uznany**
Grodziecki
Portland-CEMENT
otrzymuje w Galicji wprost z fabryki wyłącznie i poleca
August Schellenberg,
we Lwowie.

Dr. Karcz
trudniący się od kilkunastu lat specjalnie radykalnem leczeniem chorób skórnych z zakażenia krwi powstałych i wzmacnianiem sił, skutkiem nadużynia osłabionych,
ordynuje w mieszkaniu przy ulicy Wałowej l. 8. od godz. 8—10 i 2—4.
(Także listownie przy ścisłej dyskrecji.)
Jego *„Poradnik"* w powyższych słabościach (drugie wydanie) można nabyć u autora i w księgarniach, po cenie 1 złr. 20 ct. za egzeplarz.

Do wygrania!
dnia 1. września:
NA PROMESĘ
poż. państwa z r. 1864
główna wygrana 200.000 zł.
20.000, 10.000 zł. itd.
Cena promesy 4 złr. 75 ct.
pół promesy 3 zł.
Do nabycia w handlu herbaty
Fr. Schubutha i Syna
Lwów, Rynek l. 45.
2886 2—2

Do siewu
Pszenica australska, wysata w popiałej plewie, zbiór w roku 1877 16 korcy, w roku 1878 18 korcy z morga. Cena 3 zł. wyżej ceny targowej krakowskiej. Zgłosić się do pana **Romana Fiszera w Chorzelowie** poczta Mielec. 8192 8—6

Studentów
na wikt i stanowę przyjmuje pewna familja, zapewniając najroskliwszą opiekę. Zarazem mogą studenci korzystać z mowy francuskiej, którą pani domu doskonale włada. — Bliższa wiadomość u właściciela domu ulica Piekarska l. 17. 8258 1—1

Kurs nauk w sześcioklasowym zakładzie naukowym żeńskim **Natalii Przestrzelskiej** *we Przeźmarach*, rozpoczyna się d. 3. września. Jak w poprzednich latach przyjmuje się uczennice dochodzące i stałe. 8265 1—4

Rada i pomoc.
W dyskretnych okolicznościach znajdą pania uprzejme przyjęcie u wykształconej i z wszelkim komfortem urządzonej akuszerki Wiedeń I. Singerstrasse Nr. 11a 2849 2—5

Apteka
przynosząca 4000 zł. brutto rocznie jest do sprzedania zaraz za gotówkę. Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności apteka w SUCHY. 3233 1—3

W wyższym zakładzie
wychowawczo-naukowym żeńskim
Wiktorji Niedziałkowskiej
rozpoczyna się **kurs d. 3. września** a zapisy uczennic d. 26. sierpnia. Oprócz uczennic dochodzących przyjmuje się także **pensjonarki stałe.**
We Lwowie ul. Jagiellońska l. 7.
3225 1—3

Ogłoszenie.
Handel win doborowych i korzeni wraz z restauracją, wszelkimi przyborami stołowemi i meblami **Edwarda i Franciszki Goldsmerów** w zabudowaniu Resursy powiatowej w KOLBUSZOWEJ jest każdego czasu, za 4000 zł. i pod bardzo korzystnemi warunkami do nabycia. Lokal sklepowy z piwnicą, z dwoma przyległemi pokojami, kuchnią i innemi przybudowaniami zastrzeżono kontraktem od czasu obecnego na półtrzecia roku. Zgłoszenia do właściciel. 3239 2—2

Poszukuje się do kupienia majątek ziemski,
około 300 morgów obszaru dobrej gleby z wygodnemi zabudowaniami.
Łaskawe zgłoszenia pod literą **L. M.** poste restante, Grabownica. 3247 1—8

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy,
z kilkoletnią praktyką, także do samodzielnego prowadzenia urzędu, poszukuje umieszczenia. Bliższe szczegóły pod adresem: **Krzyżanowski**, *poste restante*, Krynica.

Poszukuje się
Ogrodnika
rdolnego do utrzymania cieplarni, oranżerji, krzewów egzotycznych, ogrodu kwiatowego, warzywnego i dużego owocowego. Kandydaci zechcą wykazać się świadectwami i zgłosić się przed 15. września do Zarządu dóbr **Pocherce** w Samborskiem poczta Rudki. 3204

Dzierżawa
w dobrach biskupich Jaśliska 2 mile od Dukli przy szosie położone z prawem propinacji i wyrobem słynnych kamieni młynskich od 25. marca 1880, zgłosić się do p. Jakóba Sikorskiego w Przemyślu. 8196 3—6

Soeben erschien 16. sehr verm. Auflage:
Die geschwächte **Manneskraft,**
deren Ursachen und Heilung.
Dargestellt v. **Dr. Bisenz.** Preis 1 ℳ.
Zu haben in der Ordinations-Anstalt für **Geschlechts-Krankheiten** von **Med. Dr. Bisenz,**
Mitglied der Wiener medic. Facultät, Wien, **Franzens-Ring 22.**
Vorzüglich werden die scheinbar unheilbaren Fälle von geschwächter Manneskraft geheilt. 9230
Ordination täglich von 11—4 Uhr.
Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden Medicamente besorgt.
Dr. Bisenz wurde durch die Erfindung zum ord. Universitätsprofessor u. k. ausgezeichnet.

Wiedeń 25. sierpnia.

	płacą złr.	żądą w. a.
Powszechny dług państwa (za 100 złr.)		
Renty austr. w banku 5 prc.	65 4	65 5[illegible]
„ w srebrze 5 „	67 4	67 60
Pożyczka loteryjna 1854 po 250 złr. w. a. 4 pr.	14	15
„ 1860 „ 500 „ „ 5 „	124 1[illegible]	124 6[illegible]
„ 1860 „ 100 „ „	126 75	126 25
„ 1864 „ 100 „ „	57 10	58
Listy aust. dom po 120 zł. 5 „	143	144
Renta złota 4. pr. c.	78 50	78 70
Obligacje indemnizac. (100 zł.)		
Galicyjskie	90 75	91 25
Bukowińskie	88 —	89 10
Inne publiczne pożyczki.		
Węgierska renta złota 6 pr. po 100 złr. w. a.	90 35	90 50
Węgierskie poż. kol. po 120 zł. 5 procentowe	110 70	111 —
Węgierska poż po 100 złr.	96 75	97 25
Turecka pożyczka kol. po 4 fr.	— —	— —
Akcje bankowe.		
Anglo-austr. po 200 zł. 120	121 75	122 —
Bodencred. Act. Ges. 200 złr.	— —	— —
Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu	258 —	258 25
Zakład kred. węgier. 200 złr.	243 75	244
Towarz. eskont. niższo-austr. po 5 0 złr	9 —	800
Galicyjski bank hip. po 300 zł.	— —	— —
Galic. bank dla handl. i przem. po 300 złr.		
Galicyjski zakład kred. ziem. po 200 złr.	— —	— —
Banku austro-węg. po 600 złr.	821 —	823
Unionbank po 100 złr.	82 3	82 6
Verkehsbank pow. po 140 złr.	112 —	113
Wiedeński Bankverein po 100 złr. w. a.	125 2[illegible]	126 50
Akcje kolei.		
Albrechta po 200 złr.	— —	— —
Alföldzkiej po 200 złr. srber.	129 25	130 —
Elżbiety „ „ m. k.	177 —	177 50
Ferdynanda północnej po 1000 złr. m. k.	2200	2210 —
Franciszka Józ. po 200 zł. w. a.	142	143 —
Kolei gal. Karola Lud. po 200 zł. m. k.	222 —	223 50
Lwow. Czer. Jasska po 200 zł.	183 50	183 50
Morawsko-Śląska (centraln.) po 200 złr.	— —	— —
Austr. pół. zach. po 200 zł. sr.	123 50	124 —
„ „ Mł. B. po 200 „	— —	— —
Rudolfa po 200 złr. srebr.	29 —	129 50
Siedmiogrod. po 200 zł. wa. sr.	100 50	101 50
Staatseisenbahn Gesellschaft 200 zł. w. a.	268 50	269 50
Südbahn po 200 zł. srebr.	88 25	88 75
Tramway wied. po 170 zł.	189 —	189 50
Węgiersko-galicyjski (Łupk.) po 200 złr.	101 —	102 —
Węgier. północn. wschob. po 200 złr. srebr.	122 50	123 —
Węg. wsch. (Ostb.) po 200 zł.	— —	— —
Węgier. zachodn. (Westb.) po 200 złr. wa.	120 25	120 75
Listy zastawne (za 100 zł.)		
Bodencred. allg. öster. 5 pr. zł.	116	116 50
„ spłac. w 33 lat 5 pr. wa.	100 —	100 50
Gal. Tow. kred. ziem. 4 pr. wa.	82 —	— —
„ „ „ „ 5 pr. w. a.	91 75	92 25
Galic. bank hipot. 6 pret. w. a.	96 75	97
„ Zakł. kr. włośc. 6 pr. „	99 50	— —
Bank austr.-węg. m. k. 5 pr.	— —	— —
„ „ w. a. 5 „	101 10	101 80
Obligacje pierwszeństwa kol. (za 100 zł.)		
Albrechta po 300 zł. 5 pret. srebr. w. a.	77 —	78
Alföldzkie po 200 zł. 5 pret. srebr. w. a.	81 5[illegible]	82 25
Czeska z 300 złr. 5 pr. sr. w. a.	84 —	84 6
Elżbiety po 5 pr. sr. w. a.	96 50	97 —
„ em. 1862 5 pret.	95 [illegible]	96 —
„ em. 1870 5 „	93 80	93 70
„ em. 1872 5 „ „	96 75	97 25
Ferdynanda pół. 5 pre. m. k.	104 75	105 25
„ „ 5 „ w. a.	99 50	100 50
„ „ 5 „ srebr.	104 25	104 75
Gal. K. L. 300 zł. 5 pr. sr. w. a.	108 —	108 40
„ II. em. 5 prc.	101 50	102 —
„ III. em. 1871 300	100 75	101 —
„ IV. em. a 300 zł. 5 p.	100 50	— —
Lwow.-Czer. Jass. I. em. 1865 200 zł. 5 pr. srebr. w. a.	82 —	83
Lw.-Cz

Księgarnia F. H. Richtera we Lwowie
poleca jako nowość:
J. B. WECKERLIN
„MUSICIANA".
Wyjątki z dzieł rzadkich i mało znanych, anegdoty, listy itd. tyczące się muzyki i muzyków. Tłumaczenie Alberta Sowińskiego z przykładami muzyki.
Cena egzem plarza 3 złr. 3250 1—1

W Instytucie nauk. wojsk.

ul. Piekarska Nr. 21.
rozpoczyna się kurs przygotowawczy do szkoły kadeckiej i do innych c. k. zakładów wojskowych z dniem 1. września.
Zapisywać się można codzień od 4—7 god. po południu. 3222 3—3
F. Koestlich,
dyrektor Zakładu.

Ważne dla gorzelników

Za nadesłaniem 3 zł. w. a. udziela się wybornej recepty do najtańszego przyrządzenia ESENCJI RUMOWEJ na zimnej drodze.
A. WAWRA,
Fabrikschemiker we Wiedniu, IV. Louisengasse Nr. 17.
2820 2 3

Fabryka rękawiczek
L. Ringelmanna,

we **Wiedniu**, VII. Neubaugasse 43. poleca swoje przednie wyroby po najtańszych cenach fabrycznych:
Rękawiczki damskie na 2 guziki tuzin 7 zł. 50 ct.
Rękawiczki męzkie na 1 guzik tuzin 7 zł 50 ct.
Rękawiczki damskie na 8 guzików tuzin 8 zł. 50 ct. 2850 1 10
Białe męzkie i damskie rękawiczki na 1 i 2 guziki tuzin 7 zł.
Przy większym odbiorze zprct. z gotówki.

Prócz Boga zawdzięczam pańskiemu Hoffa piwu zdrowia z ekstraktu słodowego, uratowanie życia mego!
Są to słowa wypowiedziane przez wielu uzdrowionych.

Wyleczone cierpienia płuc *i żołądka*

Hoffa skoncentrowany
51 kroć przez najdostojniejsze osoby odszczególniony
Ekstrakt słodowy
Czekolada słodowa, cukierki słodowe, piwo zdrowia z ekstraktu słodowego

List dziękczynny

z dnia 1. maja 1879.
Wielce szanowny panie c. k. radco i dostawco nadworny wielu książąt w Europie.
Czuję się być spowodowanym, wyrazić panu moje najtańsze podziękowanie za pomoc, której doznałem w skutkach pańskiego wybornego piwa słodowego i cukierków. W jesieni miałem tak ciężki oddech, że nie mogłem pełnić mego obowiązku służbowego.
W skutek użycia 5 skrzynek piwa słodowego i kilku woreczków cukierków czuję się znowu zdrowym i silnym, oddech mam łatwy, bole w piersi ustąpiły, czego się nie spodziewałem, gdyż mam już 59 lat. I to prócz Boga panu mam zawdzięczać i jestem gotów po wyższe jako zgodne z prawdą każdemu stwierdzić. 2808 11—12
Z poważaniem najwdzięczniejszy
Schoppen, stróż.
Neunkirchen 1. maja 1879.
Do c. k. nadwornego fabrykanta preparatów słodowych pana Jana Hoff, c. k. dostawcy nadwornego prawie wszystkich dworów w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera wysokich orderów niemieckich, c. k. radcy itd. *we Wiedniu, Graben,* Bräunerstrasse Nr. 8.
We Lwowie do nabycia w apt. J. Beisera, Zyg. Ruckera, w handlu K. Bałłabana, w cukierni Jana Müllera; O. T. Winclera, W. Marszałkiewicza; w Tarnowie u Edw. Rank, w Przemyślu u M. Krug, w Tarnopolu w apt. Fr. Jamrogiewicza i u spadkob. Morawetza; w Tarnowie W. Müldner, w Stanisławowie W. Waldek, A. Gryzieckiego handel korzenny; w Brodach Br. Witosławskiego; w Drohobyczu L. Dobrzyniecki apt. i Jabłoński kupiec.

W księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego
we Lwowie, Rynek l. 24.
są do nabycia 3251 1 5
wszystkie książki szkolne
Globusy, Atlasy
i mapy geograficzne.

J. Andela
zamorski proszek

niszczy **pchły, szwaby, mole, moskale, muchy, mrówki, pluskwy, suknowiec, stonogi,** zapomocą umyślnie robionych ku temu wstrzykawek nader szybko i tak dalece, że nawet zarodu z tych owadów nie zostanie.
Do nabycia w składzie materiałów aptecznych pod **„Czarnym psem"** przy ulicy Hasa (Dominikańska) w Pradze.
We **Lwowie główny skład u Zygm. Ruckera, apt. pod Srebrnym Orłem.** W Krakowie u Józefa Trauczyńskiego apt. pod Koroną, w Rynku obok Baranów l. 23. Poszukuje się depozytarjuszów w większych miastach Galicji.
3074 2 ?

ŻELAZO BRAVAIS

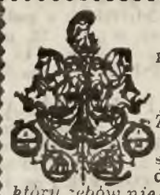

Przyjęte we wszystkich szpitalach. (DIALYZOWANE ŻELAZO BRAVAIS) Zalecane przez wszystkich lekarzy.
Przeciw NIEDOKRWISTOŚCI, BLADACZCE, BEZSILNOŚCI, OSŁABIENIU, BIAŁYM UPŁAWOM, ETC.
ŻELAZO BRAVAIS (płyn żelazny w kroplach skoncentrowanych) jedyny środek całkowicie wolny od wszelkich kwasów, bez smaku i bez woni, niesprawiający ani zatwardzeń, ani rozwolnień, zapaleń lub osłabień żołądka; *jedyny który zębów nie czerni. — Najbardziej ekonomiczny ze środków lekarskich żelazistych, jeden bowiem flakon starczy na cały miesiąc.*
Skład główny w Paryżu: **Ulica Lafayette, 13** (w pobliżu W. Opery) *i we wszystkich aptekach.* — We Lwowie, w aptekach PP. Mikolascha i Krzyżanowskiego. — W Krakowie, w aptekach PP. Trauczyńskiego i Redyka. — W Czerniowcach, w aptece P. Golichowskiego. — W Warszawie, w aptece P. D-ra Heinricha i w składzie mat. apt. P. Mrozowskiego.

Do nabycia tanio pięć pulpitów szkolnych najnowszej konstrukcji u stolarza napodwórzu klasztornem OO Bernadynów.

Ferdynanda Krzemińskiego

prywatnego oficjalistę lub rymarza uprasza się w jego własnym interesie by zawiadomił swą rodzinę o miejscu swego pobytu. 3219 2 3
Chłopiatyn poczta Bełz. A. K.

Kandydat

stanu nauczycielskiego mający praktykę w prowadzeniu dzieci i mogący wykazać się chlubnemi świadectwami poszukuje miejsce guwernera do 1 lub 2 chłopców uczęszczających do szkół gimnazjalnych. Bliższe szczegóły poda **Biuro wywiadowcze J. Polińskiego Lwów** ul. Karola Ludwika l. 5.
2920 2—3

Zakład hidrjatyczny
w Sasowie

(obok Złoczowa),
otwarty od 15 maja b. r.
Lekarzem zdrojowym jest w tym sezonie dr. Wenanty Piasecki, prezes Towarzystwa hidropatów we Lwowie.
2974 7—?

Apteka pod Gwiazdą
Piotra Mikolascha
we Lwowie
utrzymuje na składzie w oddziele osobnym 2861 3—?
Domowe apteczki
homeopatyczne
dla ludzi i dla bydła w płynie i w ziarnkach tak wyrobu własnego, jakoteż sprowadzane z Cöthen i Langensalza; oraz wydaje także pojedyncze środki homeopatyczne.

SPIEWNIK POLSKI

opuścił już prasę we Lwowie nakładem
KSIĘGARNI POLSKIEJ
i jest do nabycia we wszystkich księgarniach.
SPIEWNIK dzieli się na 4 tomy, każdy tom na 3 zeszyty. Tom I. zawiera **Piosnki patrjotyczne,** tom II. **Piosnki religijne,** tom III. **Piosnki obyczajowe,** tom IV. **Piosnki miłosne.** Cena pojedynczego zeszytu na papierze białym 20 ct., tomu 60 ct oprawnego w płótno angielskie 1 zł. Całego kompletu zł. 2.40, oprawnego 4 zł. Na welinowym papierze cena zeszytu 30 ct. tomu 90 ct. oprawnego w płótno engielskie ze złoconemi brzegami i złotemi odciskami zł. 1.60. Całego kompletu zł. 3.60, oprawnego 6.40.
☞ Nadsyłający należytość za cały komplet za przekazem pocztowym wprost do **Księgarni Polskiej we Lwowie,** otrzymają posyłkę **franco.** 2901 2 12

Friesza, c. k. emer. majora sztabu inżyn., niegdyś profesora na c. k. Akad. inżynierji, i w c. k. korpusie inżynierów,
Wojskowa szkoła przygotowawcza i pensjonat,
we Wiedniu, Stadt, Schottenbastelgasse 4, we Wiedniu.

WYKAZ za rok 1879

tych panów frekwentantów powyższego zakładu, którzy w tym roku szkolnym złożyli urzędowy egzamin z postępem zadawalniającym. A) **Z kursów przygotowawczych do jednorocznych ochotników:** Adolf Bartelt, Karl Calzavari, Johann Ebner, Richard Gachlacht, Moriz Honig, Friedrich Koniz, Alfred Ritter von Kaisler, Sigmund Mauthner, Leopold Munz, Karl Taffratzer, Karl Thonet, Josef Penk, Julius Nusser, Franz Graf Hardegg etc. Rudolf Heinrich, Robert Benda, Richard Friedl, Julius von Petravics, Alfred Ritter von Herzfeld, Karl Niewer, Viktor Winter, Wladimir von Raits, Gustav Spaeth, Josef Pirkner, Isidor Gröger, Heinrich Landesberger, Richard Ritter von Reckenschuss, Eugen Lamatsch, Max Matzel. [Wszyscy z Wiednia]. Dalej: Karl Wetzelsberger [Risd], Anton Riesl [Eger], Rudolf Becher [Marienbad], Leopold Reinagl [Waidhofen], Ladislaus Ritter von Szczepanowski [Galicja]. — B) **Z kursów kadeckich do infanterji i kawalerji:** Hans Freiherr von Verlepsch Horskysfeld] Richard Freiherr von Verlepsch [Horskysfeld], Christof Fany [Gross-Kikinda], Edmund Goldstein [Wien], Kazimir Ritter von Horodyski [Żabińce], Kraft Prinz zu Hohenlohe-Oehringen [Wächtersbach], Franz Jahn [Hainburg] Viktor Keil [Wien], Rudolf Mestenhauser [Wien], Anton Martini [Wien], Richard Ritter von Pollack-Klumberg [Wien] Julius Polster [Kaposvar] Konrad von Petrikofsky [Dresden], Theodor Radschof [Wien] Otto Ritter von Schauer [Görz], Rudolf Freiherr von Wächter und Rudolf Ritter von Weitenhiller [Wien], Karl Graf Zichy von Vasonykeö [Pressburg], Adolf Ziegler [Wien]. C) **Z kursu na oficerów rezerwowych:** Heinrich Haschel i Josef Alexander Katan [Wien], Josef Jellinek [Brünn], Stanislaus Ritter von Dybowsky i Bohuslaus Ritter v. Wlodek [Galicja], Josef Mischofsky [Mödling]. Razem 59.
Uwaga. Panowie frekwentanci tego zakładu poddali się pomyślnie temu gorącym egzaminom kadeckim we Wiedniu dla eksternistów i uznani zostali za najlepiej przygotowanych, albowiem wszyscy słuchacze kursu kadeckiego poleceni zostali na kadetów i już aprobatę otrzymali. Najlepszy uczeń [p. Wiktor Keil], który pomiędzy 19 przedmiotami, otrzymał 5 promocyj celnych a 11 bardzo dobrych, należy także do zakładu.
Pomimo, że egzamin na jednorocznych ochotników z powodu wielkiej ilości przedmiotów, prawie egzaminowi dojrzałości równać się może, i przy publicznych egzaminach w skutek tego znacznie utrudnionym został, udało się przecie trudom i poświęceniu gronu nauczycielskiemu, że wszyscy powyżej wykazani frekwentanci swe egzamina złożyli z dobrym postępem. Powyższego wykazu nie należy uważać za skończony, albowiem reszta uczniów będzie składać egzamina we wrześniu r. b.
W tej szkole rozpoczynają się z dniem 2 września następujące kursa:
A. Kursa dzienne i wieczorne dla jednorocznych ochotników.
B. Kursa kadetów dla kawalerji i piechoty.
C. Kursa przygotowawcze wstępne do c. k. akademii wojskowych; szkół realnych wojskowych i kadeckich. 2852 1 1
Frekwentanci, posiadający bardzo dobre wiadomości przygotowawcze, rozpoczynają kurs z dniem października.
☞ **Programy na żądanie bezpłatnie.** ☜

Wpisy uczennic do klas V., VI., VII. i VIII.
Instytutu naukowego
W. Horoszkiewiczowej
rozpoczynają się od 26. sierpnia, w tymczasowem pomieszkaniu przełożonej na ulicy Halickiej, pod l. 1 na pierwszem piątrze, od godziny 11tej zrana do 6tej popołudniu.
Nauki zaś w instytucie rozpoczynają się dnia 4. września, na ulicy Majera pod liczbą 3.

Rajsbrety, Rajszyny, Trójkąty, Krzywki.
Torby szkolne i na nuty.
Handel papieru,
przyborów do
pisania, rysowania i malowania
pod firmą:
Wilhelm Seyfarth
WE LWOWIE,
ulica Teatralna Nr. 1. przy placu Marjackim,
poleca:
wielki wybór papieru kancelaryjnego, koncepto wego, rysunkowego (Fünmaiski Whatman, Zanders, Torchon i inne), papieru listowego zwykłego, angielskiego, francuzkiego, fantaisie kopert, piór, rączek, ołówków, atramentów w różnych kolorach, radyrki, gumy, farb do malowania (Aureitera, Chenala, Ackermana, Bourgadis) i olejnych, pędzli, palet i tuszów oryginalnych chińskich.
Skład ksiąg handlowych i gospodarskich,
Raportów, Rejestrów
(Cybulskiego, M. Dworskiego, Ekielskiego i własnego nakładu) i **wszelkich druków w zakres gospodarstwa wchodzących.**
Karty wizytowe litografowane, drukowane à la minute na kartonie białym, kolorowym i fantaisie, odciski różnego rodzaju taż na papierze jakoteż i na kopertach.
Obficie zaopatrzony skład obrazów,
ram do obrazów i fotografii, złoconych, rzeźbionych antik, rococo czarnych itd.
Towarów galanteryjnych ze skóry, żelaza i bronzu, perfum francuskich, angielskich, **pomad, olejków, mydeł** i prawdziwej **wody kolońskiej.**
Skład orygin. papierków francuzk. cygaretowych
Panama, Arménien, Mais, Abadie Riz Abadie, Rhum, Duc, Le volontaire, Le veloptime, Chinois, Persan, na pudełka i częściowo.
Laskawe zamówienia z prowincji, załatwiam odsyłką pocztą.
3228 2—3
Rajscajgi: Barabana francuz., Littícha berliń., Aaran szwajcarskie. Pojedyncze grafiony (berlinki).
Bloki do malowania i rysowania.

Nowo urządzony
SKŁAD MEBLI
przy ulicy Teatralnej l. 10.
w lokalnościach dawnej księgarni pp. Gubrynowicza i Schmidta
pod firmą
Józef Elmer,
poleca wszelkie gatunki najnowszych fasonów mebli wiedeńskich i krajowych, jakoteż wielki wybór luster, karniszów, mebli giętych żelaznych i materji meblowych po najumiarkowańszych i najtańszych cenach fabrycznych.
Lwów w sierpniu. Z szacunkiem
3248 1—8 **Józef Elmer.**

Nie ma 1000 zł. Piegi zniknęły.

Najnowsze pismo dziękczynne z Mnichowa.
Do p. dr. Roberta Fischera we Wiedniu,
Mnichów d. 15. sierpnia 1879.
Ponieważ wypotrzebowałam już jeden słoik pańskiej **wybornej maści na piegi** z dobrym skutkiem, upraszam dla znajomej mi pani przysłać odwrotną pocztą jeszcze jeden słoik.
Ponieważ za pomocą tej maści udało mi się stracić piegi, czego nie osiągnęłam żadnym tego rodzaju środkiem, nie omieszkam pana jak mocniej wszędzie polecać.
Z poważaniem
Regina Gehringer, w Mnichowie, Victualienmarkt Nr. 11.
Pisma dziękczynne ze wszystkich krajów o usunięciu piegów, plam żółtych itp. są u mnie złożone. Wysyłam za zaliczeniem słoik po 2 złr. 10 ct. Robert Fischer, dr. chemii, I. Johannigasse 11. 2819 2 2

PROMESY
na
państwowe losy z r. 1864
Całe 3 zł. 75 ct. i stempel. | **Połówki** 2 zł. i stempel.
☞ **Główna wygrana** ☜
zł. 200000, 100000 a. w.
☞ ***Ciągnienie 1. września!*** ☜
Losy państwowe miasta Szegedynu po 2 zł.
Przy zakupnie 10 sztuk 1 sztuka gratis.
Wechslergeschäft der Administration
Ch. Cohn. 2816 3—3
we WIEDNIU Wollzeile 18. **„MERCUR"** we WIEDNIU Wollzeile 18.

Pończochy dla cierpiących na kurcze w żyłach
z gumi wełniane i jedwabne, w wielkim wyborze i w zapasie u
J. N. Schmeidler, *Gummi-Fabrik we Wiedniu.*
Centralle: VII. Stiftgasse Nr. 19. 2803 21 34
Przy zamówieniach wymaga się podania objętości wskazanej literami na rysunku n. p. u pończoch do kolan objętość H, C, D, E, F, G, J, O, długość od D do K i B do D przy pończochach od uda całą objętość od A do J i objętość G o dalej długość do K D. do i A do D.

Paryskie i wiedeńskie MEBLE
nader eleganckie, trwałe i tanie.
J. & G. L. FRANKL,
stolarze i tapicery, 2810 28—?
złoty r. 1835, odznaczony 11 medalami,
we Wiedniu, Leopoldstadt, Obere Donaustrasse Nr. 91,
obok Schüllerhof.
Album mebli (pyszne wydanie) z objaśnieniami i cennikiem, po 2 zł.

Echte Gummi und Fischblasen,
sicherstes Vorsichtspräparat, von anerkannt vorzüglicher Qualität per Dtzd. 1. bis 4. **Damen-Specialitäten (Pariser Schwämmchen, Safety Sponges),** per Dtzd. Carton fl. 3 und 2.
EMPÊCHEUR,
sichere Hilfe für Herren gegen nächtliche Schwächestörungen im Schlafe, Stück fl. 2.—mit Gebrauchsanweisung, sowie alle Specialitäten in Gummiwaaren versendet discret gegen Nachnahme 2769 7 10
Ig. Zieger, Wien, I. Graben 29.
Gummi-Specialitäten- und Bandagenfabrikant.

OGŁOSZENIE.

Komisja urządzająca
Pierwszy targ krajowy
na płody rolne, wyroby młynarskie i zwierzęta rozpłodowe,

ma zaszczyt podać niniejszem do wiadomości, że uzyskała od Zarządów krajowych kolei żelaznych dla wystawców i zwiedzających targ następujące ustepstwa:

I. Kolej gal. Karola Ludwika.

1. Osoby, które się wylegitymują kartą udziału wystawioną przez Komisję urządzającą, uzyskają w czasie od 10. do 20. września r. b. opust wynoszący 33⅓% zwykłej ceny II. klasy, a to w ten sposób, że za biletem I. klasy na podróż do Lwowa będą miały prawo odbyć podróż II. klasą tam i napowrót pociągiem pośpiesznym, osobowym lub mięszanym.

2. Przedmioty wysłane na targ jako towar pospolity mają zapewniony bezpłatny transport z powrotem, na czas od 1. do 30. września r. b. pod warunkiem, że:

a) przy wysyłce do Lwowa opłaconą zostanie zwykła należytość według taryfy,
b) do transportu z powrotem użytą będzie taż sama linia, na której przedmiot przewieziony był do Lwowa,
c) przy wysyłaniu ze Lwowa przedłożonym będzie oryginalny list frachtowy transportu pierwotnego, niemniej poświadczenie Komisji urządzającej, że przedmiot był na targu i nie został sprzedany,
d) przedmioty ani idąc na targ ani powracając z targu nie będą obciążone kosztami opłacić się mającemi po przybyciu na miejsce przeznaczenia.

3. a) Za transport zwierząt w czasie od 1. do 30. września r. b. opłacać się będzie za sztukę i kilometr incl. kosztów manipulacji:

aa) za konie, źrebce i muły przy przesyłce 1 sztuki	8 złr.	43 ct.
bb) za te same zwierzęta przy przesyłce najmniej 2 sztuk	1 „	71 „
cc) za bydło rogate i osły	1 „	58 „
dd) za cielęta i świnie tuczne	0 „	79 „
ee) za cielęta ssące, chude świnie, kozy i owce	0 „	26 „
ff) za prosięta, prosięta odsadzone, jagnięta i koźlęta	0 „	13 „

b) za transport drobiu w kojcach opłacać się będzie podług rzeczywistej wagi 0,26 ct. za 100 kilogramów i kilometr incl. kosztów manipulacji.
c) dla służby dodanej do obsługi zwierząt wynosić będzie opłata za podróż połowę ceny III. klasy.

II. Kolej Lwowsko-Czerniowiecko-Jasska.

1. Osoby, które się wylegitymują osobną kartą, której Komisja urządzająca dostarczy na żądanie obok karty udziału, uzyskają w czasie od 10. do 20. września r. b. opust wynoszący 33⅓% zwykłej ceny II. kl. pociągiem osobowym lub mieszanym, a za biletem I. klasy na podróż do Lwowa będą miały prawo odbyć podróż II. klasą tam i napowrót pociągiem pośpiesznym; 2) i 3) jak pod I. (kolej Karola Ludwika).

III. Kolej Arcyksięcia Albrechta.

1. Osoby, które się wylegitymują kartą udziału wystawioną przez Komisję urządzającą, uzyskają w czasie od 10. do 20. września r. b. opust w ten sposób, że za biletem I. lub II. klasy na podróż do Lwowa będą miały prawo odbyć podróż II. resp. III. klasą tam i napowrót pociągiem osobowym lub mieszanym; 2) i 3) jak pod I. kolej Karola Ludwika w czasie od 10. do 20. września r. b.

IV. Kolej pierwsza Węgiersko-Galicyjska.

1. Osoby, które się wylegitymują kartą udziału wystawioną przez Komisję urządzającą, uzyskają w czasie od 10. do 20. września r. b. opust wynoszący 33% zwykłej ceny II. klasy pociągiem osobowym lub mieszanym; 2) i 3) jak pod I. (kolej Karola Ludwika).

Towarzystwo
wzajemnych ubezpieczeń
w Krakowie.

Pan Wojciech Sylwester Toczyski
występuje ciągle jeszcze jako pośrednik Towarzystwa krakowskiego wzajemnych ubezpieczeń w sprawach ubezpieczeń na życie i wykazuje się pełnomocnictwem, które mimo odwołania bezprawnie zatrzymał. Oznajmiamy przeto z powołaniem się na poprzednie ogłoszenie nasze w „Gazecie Lwowskiej" z dnia 14. maja 1879 Nr. 111, że p. Toczyski w żadnym stosunku z naszem Towarzystwem nie zostaje — oraz że za czynności jego nie odpowiadamy. 3252 1—8
Kraków d. 25. sierpnia 1879.
Dyrekcja.

L. 3412. 3249 1—8

Ogłoszenie licytacji.

Na mocy rozporządzenia Wysokiego Wydziału krajowego z d. 12. sierpnia 1879 l. 28300, rozpisuje się licytacja przez oferty na wydzierżawienie prawa do wyszynku trunków propinacyjnych w obrębie należącym do funduszu krajowego zakładu dla obłąkanych na Kulparkowie. Do tej dzierżawy należy dom mieszkalny i do wyszynku służący wraz z gruntem w ziemi ornej i pastwiska objętości 35 arów i 32 metrów kwadratowych.
Czas trwania dzierżawy wyznacza się od 1. października 1879 do 31. grudnia 1880 roku.
Cenę wywołania ustanawia się w kwocie 500 złr. jako roczny czynsz dzierżawny.
Oferty zapieczętowane opatrzone stemplem na 50 ct., i zawierające wadjum 5%, wnieść należy do Dyrekcji Zakładu do dnia 15. Września 1879 do godziny 12. w południe, o której to godzinie nastąpi otwarcie ofert i zaraz potem rozprawa ustna między oferentami, za pomocą której dozwala się tymże podać do protokołu licytacyjnego dodatkowe oświadczenie, uzupełniające ich pierwotną ofertę.
Bliższych objaśnień udziela zarząd Zakładu w godzinach urzędowych, gdzie można przejrzeć warunki licytacyjne, służyć mające za podstawę do zawarcia kontraktu; te warunki mają być przez oferentów podpisane i do ofert dołączone.
Kulparków, dnia 24. sierpnia 1879.
Dyrektor kraj. Zakładu umysłowo chorych
Maresch.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Gromana — Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. — Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.